Nr 9. Kraków 12 Stycznia — Czwartek Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

CZAS

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski.*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 11 stycznia.

Jeżeli Europa przedstawia obraz złożony z barw tak niepewnych i wątpliwych, iż położenie jéj polityczne nie da ułożyć się w rysach dobitnych i stanowczych, jakeśmy to w onegdajszym artykule na tem miejscu oświadczyli, to Ameryka czyli Nowy Swiat pełen jest kwestyj, sporów a nawet czynów i wypadków, które domyślać się każą, że w niedługim zakresie czasu zmieni się tam postać rzeczy, i ustroj owych społeczności na innych oprzeć się będzie musiał podstawach.

Wojna w Stanach Zjednoczonych szybko postępuje: Północ bierze coraz bardziéj górę, Południe słabnieje. Po zdobyciu Sawanny, Charleston zagrożony. Ale i potem, to jest po upadku rządów richmondzkich, Unia się już nie wróci w dawnych warunkach. Nie przesądzamy jakie wzajemne ustępstwa społeczności te uczynić sobie będą mogły, aby żyć razem, i kiedy to nastąpi, ale niemniéj z pewnością przewidywać wolno wielką zmianę w konstytucyi washingtońskiéj. Ciekawym także będzie obrachunek Stanów Zjednoczonych z Europą: z Anglią z powodu Kanady, gdzie bandy południa się zbierają i Północ niepokoją; z Francyą z powody Meksyku, co znów zapowiada nagana wymierzona przez kongres na p. Sewarda sekretarza Stanów za odpowiedź daną Tuilleryom w téj sprawie Nagana ta była tak jednomyślna i wyraźna, że nie dozwala żadnéj wątpliwości o usposobieniu Północy względem nowego cesarstwa. Smiało wnosić można, że z ukończeniem wojny z Południem, Stany północne w dadzą się w sprawę meksykańską. Zdaje się, że owa idealna tryada, jaką zawierać zdawała się myśl napoleońska tworząc cesarstwo w Meksyku, wcale nie przypada do smaku Jankejom. Wprawdzie nie można było myśleć o owéj przemianie w Ameryce bez niepodległości Południa. Warunek ten coraz do osiągnienia trudniejszy; i trudno mniemać, aby Francya interweniować zamierzała na korzyść Południa, wtedy gdy coraz jest słabszem. Nawet choćby się udało zmusić do ucieczki Juareza, to i tak jeszcze Meksyk bez oparcia się na Południowych Stanach, nie zdołałby się oprzeć amerykańskiéj Północy. W jakichże więc warunkach znajdzie się nowe cesarstwo, a wraz z nim Francya, któréj politykę uosabia w Ameryce?....

Lecz nie tu koniec spraw amerykańskich. Część południowa Nowego Swiata porusza się również, chociaż, jak powiedzieliśmy nie dawno, trudniej sobie zdać sprawę z tego co się tam dzieje. Nie myśleliśmy pisząc, że Hiszpania w sprawie peruwiańskiej wpływ francuski znajdzie nieprzychylnym. Donoszą, że rząd francuski wydał w tej mierze do tamecznych swoich ajentów instrukcye, aby się starali pomódz Hiszpanii do ukończenia sporu godnym i zgodnym sposobem. Z innej znów strony Brazylia wydała wojnę Rzeczypospolitej Uruguajskiej, oblokowała porty i zajęła kilka miast. Idzie tam o krzywdy poddanych brazylijskich, za które rząd Rio Janeiro nie mógł zadosyć uczynienia otrzymać. Bardzo to zwykły przedmiot sporów w tamtych krajach, tak zwykły, że w końcu wydaje on się zdaleka pozorem tylko. Brazylia w Ameryce południowej i w pośród małych rzeczypospolitych, z kolonij hiszpańskich powstałych, odgrywa podobno rolę wielkiego mocarstwa. Przypisują temu cesarstwu dążności anneksyjne, które ono wprawdzie odpycha, ale wiadomo że do chęci anneksyi żadna polityka się nieprzyznaje, a przecież w końcu nie widzimy nic innego tak w Europie jak w Ameryce. Czy rzeczywiście polityczny byt tych małych kraików, jest zagrożony? Czy ruina potęgi hiszpańskiej na to tylko używać im niepodległości pozwoliła, aby miały być przez Brazylią pochłonięte? Czy tak w Nowym jak w Starym Swiecie małe kraje obok wielkich utrzymać się nie mogą, tylko za pomocą jakiejś równowagi przypadkowej a obrachowanej, a nigdy na podstawie sprawiedliwości i prawa?.

Chcąc na pywyższe pytania, które spory amerykańskie wywołują, nieco dokładniejszą dać odpowiedź trzeba mieć bliższe wiadomości, a zwłaszcza prawdziwsze aniżeli te, które nas w dziennikach dochodzą. Są one zawsze prawie odgłosem jednego stronnictwa. Prawdy z nich dowiedzieć się niepodobna; ale w każdem razie przychodzi się do przekonania, że w obydwóch częściach Ameryki gotuje się wielka zmiana, której cechę główną nada ukończenie walki w Stanach Zjednoczonych.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 10 stycznia.

— *r.* Ministeryum sprawiedliwości wydało do podwładnych organów sądowych okólnik, który w całej zupełności na nowo ogłasza jako obowiązujące rozporządzenie z r. 1849, tyczące się obchodzenia się z politycznymi więźniami. Ze względu na ważność, jaką ma to uznania godne postanowienie dla Galicyi, zapisuję tu jego najgłówniejsze szczegóły. Owo dawniejsze rozporządzenie, które, jak wiadomo, za ministerstwa p. Szmerlinga przestało być praktykowanem, tak, że dziennikarze skazani narażeni byli na odsiadywanie kary w kajdanach, ustanawia, że skazani za polityczne występki mają być tylko ograniczeni w swej wolności; zresztą zaś używać powinni odpowiednich wygód. I tak powinni mieć odpowiednie mieszkanie, wolno im używać własnej odzieży, bielizny i pościeli, za własne pieniądze mogą mieć lepsze pożywienie, wolno im mieć książki treści naukowej, pozwolone w państwie dzienniki i potrzebne do pisania przybory. Tym sposobem uczyniono zadość przynajmniej niektórym względom ludzkości i wejdą w życie te zasady, które minister stanu zapowiedział był już przed trzema laty na obiedzie w Badenie podczas zjazdu niemieckich prawników.

W uniwersytecie tutejszym panuje obecnie we wszystkich warstwach, począwszy od rektora aż do stowarzyszeń studenckich, wielkie wzburzenie z powodu uroczystości, którą na pamiątkę 500letniego istnienia obchodzić ma w tym roku uniwersytet. Chodzi bowiem najpierw o dzień tej uroczystości. Właściwy akt założenia uniwersytetu, wydany przez założyciela ks. austryackiego Rudolfa, ma datę 12go marca 1365, w którym otwarte zostały świeckie wydziały; bula zaś papiezka zatwierdzająca fundacyą wydana została 18 czerwca rzeczonego roku. Rząd przyjął dzień zatwierdzenia papiezkiego za dzień założenia uniwersytetu i wyznaczył nań obchód uroczystości jubileuszowej; przeciw czemu wszczęła się agitacya pomiędzy tą częścią profesorów, którzy pragnąc wcielić do uniwersytetu wydział protestanckiej teologii, dawniej już występowali przeciw wyłącznie katolickiemu charakterowi wiedeńskiej Szkoły Głównej. Niedawno przedłożyli oni ministrowi stanu memoryał, w którym wyrażają życzenie, aby jubileusz uniwersytecki odbył się 12go marca z zaniechaniem terminu czerwcowego. Studenci chwycili się także daty marcowej, a to tem bardziej, że program urzędowy wcale nie wezwał młodzieży uniwersyteckiej, jako korporacyi do udziału, a opłata 10 złr. nadająca prawo udziału nadto jest wysoką dla znaczniejszej liczby słuchaczy uniwersyteckich. Z tego powodu postanowiła młodzież na zebraniu publicznem, które odbędzie się w obecności reprezentantanta władzy uniwersyteckiej, prosić o przypuszczenie jej jako korporacyi do udziału w uroczystości i o wyznaczenie terminu uroczystości na 12ty marca. Prośbę tę, w której wyraźnie odwołano się do daty aktu założenia, jako właściwego początku uniwersytetu, poprostu odrzucono; a to, jak tu utrzymują, z tej przyczyny, że nie życzą sobie w sferach wyższych obchodu uroczystości, w którymby młodzież całego uniwersytetu wystąpiła jako korporacya w d. 12 marca, po którym następuje w kalendarzu 13ty marca. Wydział młodzieży uniwersyteckiej postanowił wydać odezwę do kolegów z wezwaniem, aby się powstrzymali od udziału w obchodzie uroczystości uniwersyteckiej.

Tymczasem dzisiejsze dzienniki zawierają już adres do ministra stanu, podpisany przez pierwsze powagi naukowe w zgromadzeniu profesorów tutejszego uciwersytetu, w którym znów podnosząc d. 12ty marca, jako dzień założenia uniwersytetu, wzywają ministra, aby się zajął reorganizacyą uniwersytetu na podstawach liberalnych i przyprowadził do skutku wcielenie wydziału protestanckiej teologii pomiędzy wydziały uniwersyteckie. Ruch ten nowy, wychodzący od tak ważnej korporacyi, jaką jest zgromadzenie profesorów pierwszego uniwersytetu w tak rozległem państwie, od zgromadzenia, w którem jest wielu członków powołanych z Rzeszy, zatem przyzwyczajonych do innego życia i stanowiska uniwersyteckiego, nabiera tu wielkiego znaczenia i budzi w najobszerniejszych kołach wielkie zajęcie.

Tyle o najświeższym ruchu na polu i w sferze bardzo poważnej bo uniwersyteckiej. Ale ponieważ w życiu często stykają się ostateczności, więc pozwólcie, że przejdę na pole wręcz przeciwne, na pole wesołości karnawałowej, do której niestety wmieszała się polityka. Tutejsze stowarzyszenie śpiewaków (Männergesangsverein) dawało w każdym karnawale bal maskowy, na którym satyra polityczna znaczną odgrywała rolę; dostało się nie jednej figurze z tutejszych sfer dyplomatycznych. Otóż w tym roku wzięto się do wesołych i do wcipnych śpiewaków i oświadczono z policyi komitetowi rzeczonego towarzystwa, że bal odbyć się może tylko pod warunkiem ścisłego zastósowania się do pewnej cenzury policyjnej. Komitet nie chciał na to się zgodzić, zagrożono mu więc zakazem balu. Wywiązały się z tego powodu korespondencye z różnemi władzami, i dotąd się jeszcze nieskończyły a nawet nie wiadomo jak się rzecz cała skończy. Surowość ta względem wieczoru błaznów (Narrenabend, tak się nazywa bal owego stowarzyszenia) pochodzić ma, jak powiadają, ztąd, że przed dwoma laty w kadrylu błaznów figurowała postać p. Bismarka.

Z Królestwa Polskiego 7 stycznia.

Ponieważ w ostatnim moim liście wyrażałem obawę dość powszechną, aby instrukcye tyczące się tabel likwidacyjnych, jakie obywatele złożyć mają do dnia 15go kwietnia, jeżeli chcą obiecaną otrzymać indemnizacyę, nie były rozesłane za późno, przeto czuję się w obowiązku zawiadomienia was i waszych czytelników, że informacye takowe rozesłane zostały, a przynajmniej ja jedną otrzymałem. Trzeba się spodziewać, że równocześnie z naszą okolicą otrzymało ją całe Królestwo, chociaż jeszcze o tem nie wiem.

Informacya jest w dwóch językach: po rosyjsku i po polsku; w dwóch też językach winien być sporządzony ów wykaz likwidacyjny i tabela, których wzór nam nadesłano. Po tem, co się dzieje, nie ma się czemu dziwić, zwłaszcza wyrozumiawszy, że we wszechmocnym komitecie urządzającym jeden tylko członek umiejący dobrze po polsku zasiada. Po rosyjsku winny więc być wykazy, to grunt: po polsku będą w załączeniu dla *decorum*.

Pomijam trudność, jaką w dopełnieniu tego warunku znajdą obywatele Królestwa, z których można śmiało powiedzieć, żaden prawie po rosyjsku nie umie, a przynajniej z pewnością żaden nie umie tyle, aby nie musiał szukać obcej pomocy, pomijam koszta, na jakie stąd narażeni będą, i niezliczone bałamuctwa, jakie z owych tłómaczeń; których kontrolować obywatel nie będzie w stanie, powstać muszą — są tam bowiem zawarte większe jeszcze trudności i większe koszta. Zdawaćby się mogło z pierwszego rzutu oka, że trzy miesiące wystarczyćby powinny na sporządzenie likwidacyjnych wykazów i tabel. Wszakże rozpatrzywszy się bliżej w wydanej informacyi i załączonym wzorze łatwo się przekonać można, jakiej to pracy wymaga zadosyć uczynienie tak szczegółowym opisom każdej osady i każdej zmiany. Podstawą jedyną indemnizacyjną jest własność gruntowa, która przeszła na rzecz włościan, zgoła ta, jaką ukaz indemnizacyjny ogłasza. Naturalnie, że o podstawach indemnizacyjnych po za ową gruntową stojących, o jakich donosiłem wam, że w Radzie Stanu mówił p. Ostrowski, nie ma wcale mowy. A jakichże to dowodów nie potrzeba na to, aby tę przynajmniej indemnizacyę otrzymać. Strach bierze patrząc, jakie to przeróżne załączać trzeba dokumenta na usprawiedliwienie żądania z każdej zmiany gruntowej. Nie dość tabel prestacyjnych, kontraktów, bo nadto trza wykazów hipotecznych, a co najgorsza pomiarów mierniczych, i to nie pomiarów ogólnych; ale, szczegółowych! Jakże mało jest wsi, w których się takowe znajdują! Kto zna Królestwo, wie doskonale, że tylko wielkie majątki i gospodarstwa uregulowane posiadają mapy szczegółowe. Cóż się stanie, gdy przyjdzie o nie się starać i to równocześnie? Jakież to koszta za sobą pociągnie, i czy je ponieść zdołają posiadacze mniejszych włości, już i tak niesłychanie w swych interesach zredukowani? Nie lada, jak to mówią, fałdów przysiąść trzeba, aby wystawić na kwiecień wykazy stosownie do nadesłanych informacyj sporządzone, ale bodajem się mylił, dopełnienie wszelkich warunków będzie dla wielu bardzo obywateli niepodobieństwem, tak z powodu trudności w załączeniu dokumentów, jako i kosztów, których nabycie takowych wymagać będzie. Wchodzić tu w bliższe szczegóły nie mam powodu pisząc dla waszych czytelników, których tylko ogólna cecha owych informacyj obchodzić może; ale z tego, co powiedziałem, okazuje się widocznie, jak zwodniczą jest owa pomoc, na jaką oglądało się wielu, aby się utrzymać można przy ziemi, która niedawno jeszcze była naszą własnością. Jeżeli z tego, co się w Królestwie dzieje, wnosić wolno, że celem jest, aby jak najwięcej majątków przeszło w obce ręce, to indemnizacya taka i w takich dana warunkach wcale nie będzie celowi temu przeszkadzać.

Pomagać zaś wielce do tego będzie, jeżeli Towarzystwo Kredytowe zaległości cierpieć nie zechce, jak się na to zanosi. Wiadomo wam, że często bardzo zalegała jedna rata w Towarzystwie, a dóbr przezto nie wystawiano na licytacyę. Dopiero gdy druga rata zaległa i licytacya zagrażała, spłacono dawniejszą, i tak dalej. Owóż widziałem w tych dniach zawiadomienie do jednego obywatela, że spłacenie dawniejszej raty nie wystarcza, i nie uchyla go od postępowania za istniejącą zaległość. Nie można się na to skarżyć, bo Towarzystwo jest w swojem prawie. Tylko owa ścisłość i surowość prawa, zastósowana do tak okropnego położenia dzisiejszego obywateli, każe się domyślać wyższego z góry nakazu, zapewne w skutek wiadomej rewizyi, która tak chlubnie dla Towarzystwa Kredytowego wypadła. Odpowiada ona wybornie powziętemu celowi, stawiając obywatelstwo w coraz trudniejszem położeniu utrzymania się przy tej nawet ziemi, którą mu pozostawiono.

Kończąc list dodać jeszcze muszę, iż nie tylko z finansowych względów trudno się obywatelowi w Królestwie utrzymać przy wsi, ale i z gospodarskich, gdyż stósunki stają się coraz uciążliwszemi. Nie mówię już o braku rąk do pracy, bo wiem, że to zawsze jest chwilowem następstwem uwłaszczenia. Ale brak wymiaru wszelkiej sprawiedliwości za szkody i nadużycia, a zwłaszcza obałamucenie włościan, czyni gospodarstwo prawie niemożebnem. Usposobienie umysłów po wsiach coraz się pogarsza, a temu winna głównie samowola komisyj, które rozdają temu grunt, owemu mieszkania bez żadnej podstawy, tak, że już nie tylko nikt nic robić, ale nawet służyć nie che. Nic nie ma stanowczego, jedna komisya zjeżdża po drugiej, obala to, co tamta postanowiła; nie dziw przeto, że się wło-

---

Część literacko-artystyczna

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Zima i jej wątpliwe rozkosze — Symbol śmierci — Umiejętność życia nie jest nadużyciem — Memento mori! Historya na cmentarzach — Żniwo nekrologów — Księżna Czartoryska — Hr. Gustaw Olizar. Trzeba żyć, na złość żyć!

Mówią, że zima ma swoje przyjemności; w obecnych okolicznościach trudno się na to zgodzić, chociaż wniej, kiedy życie towarzyskie niepodcięte w samych korzeniach, ożywiało się starym zwyczajem, pora ta przedstawiała u nas takie przyjemności, jakich próznoby szukać nawet w najuśmiechliwszych sferach południa. Że zima ma swoje przyjemności zbliżając ludzi, i zamykając ich w kółku poufniejszych zwierzeń i wywnętrzeń — o tem nikt nie wątpi — ale żeby jej mrozy, odwilże, dnie krótkie, i niebo ołowiane, miały mieć jaki urok — na to niepodobna się zgodzić. Czemże jest zima gniotąca nas jak zmora w białym całunie? Oto uosobieniem śmierci, widomą jej postacią. Nikomu ona nie potrzebna, nikt do niej nie wzdycha, jak wzdycha do wiosny dającej życie, lub do lata wieńczącego się owocem; a jeżeli człowiek odbija jej drapieżne uściski, winien to jedynie przewidywaniu i przemysłowi swemu. Wyjąwszy też jednego człowieka, który także może dostarczyć mnóstwa wyjątków, reszta żyjątek skazana jest w tej porze na cierpienie lub śmierć. Ze zwierząt wiewiórki i susły, a tembardziej niedźwiedzie, najlepiej pojmują zimę: zakopawszy się w ciepłe nory, śpią snem nieprzerwanym aż do chwili obudzenia się na wiosnę.

Czemuż nieszczęśliwi męczennicy losu nie mają tego daru przespania swojej niedoli?!

Koniec końców nie jestem zwolennikiem zimy; zima, to brutalny najezdnik, który wydał wojnę wszystkiemu życiu... Zazdroszczę płastwu, co przeczuwając jej zbliżenie się ucieka w słoneczne kraje — człowiek nie ma na zawołanie skrzydeł, więc rad nierad musi dotrzymywać jej placu.

Poeci, malarze, lubią delektować się efektami śniegu, szronu, lodu, iskrzącego mrozu; pomalowali też i narymowali dużo ślicznych obrazków — tylko, i to ich szczęście, że patrzyli na złowrogiego gościa przez szyby dobrze ogrzanej izby.... Rzeczywistość jakże nie podobna do fikcyi! Kto zimę pozna zbliska, kto musi z nią stanąć do walki, odniesie najsmutniejsze wrażenie, albo co gorsza, nie wyjdzie bez szwanku. Nie na próżno od najdawniejszych wieków symbolizowano ją w postaci starca z długą brodą, szronem pokrytą — i słusznie; przeciw starcowi nic nie mam, ale dodałbym mu jeszcze kosę, aby przypominał Smierć opisaną przez księdza Bakę, z którą tak wiele ma podobieństwa...

Zdawałoby się przecież, iż żadna pora roku nie harmonizuje tak z naszem usposobieniem dzisiejszem, jak zima; co uważam za nader niepokojący symptom... Suchoty życia, trawiąca gorączka, paraliż moralny grasuje między ludźmi i niewidać aby szukali jakiego środka usunięcia tych symptomów; przeciwnie poddają się oni z lubością fałszywej rezygnacyi, jak ten nieszczęśliwy potępieniec, co żyć nie może i umrzeć nie może. Pochodzi to zazwyczaj z nieumiejętnego użycia sił wytężonych bez proporcyi i bezużytecznie starganych, za czem idzie prostracya śmierci.

Kto obiera ostateczność, a noga mu się powinie, nie ma wyboru, tylko popaść w drugą; i tak życie, jak piłka, tłucze się o dwie ostateczne ściany, zamiast co unikając jednej i drugiej, mogłoby bezpieczniej wzbijać się w górę.

Umiejętność życia nie jest ani w zawrotach szału, ani w zemdleniach i letargach. — Życie — które, jak turecki Santon, kręci się do upadłego, aby straciwszy czucie służyło za podscielisko dla końskich kopyt — nie może mieć pretensyi do świadomości swych celów, tem samem, mija się z niemi i jak pokutująca dusza osiada wśród ruin i mroków. Zima z swojemi nieprzespanemi nocami, to najprzyjaźniejsza pora dla takich obłubieńców śmierci, jęczących w pogwizdach wichru i zamieci.

Żeby choć kto bajki opowiadał o strachach, bodaj takie, jak nieboszczyk Ossoliński na Wieczorach Badeńskich, to przynajmniej możnaby myśleć, że strach nie taki straszny, jak go malują — ale nikt nie opowiada, a wszyscy się boją. Strach zawsze najgorszy doradzca i drugim odbiera wiarę i sam w nic nie wierzy.

Trudno też zaczepić o jaki przedmiot, któryby pobudził iskrę życia, kiedy ci, co powinni ją nosić w sobie, nic nie robią, żeby święty płomień ocucić.

Kto wie? może przykład tych, co żyli także w nielepszych warunkach, i co zostawili po sobie czułą i wdzięczną pamięć, a tem samem nie przemknęli się bez śladu od kolebki do mogiły — poruszy i zajmie, i tę myśl rozjaśni, co błądzi samopas po krzyżujących się drogach wieści codziennej świat obiegającej.

W każdym razie przy tym cmentarnym nastroju, najlepiej rozpowiadać o śmierci.

Memento mori! powtarza milczący kameduła, i gotuje się wewnętrznie do lepszego świata.

Memento mori! mówmy spotykając się między sobą, żeby się przysposobić do umiejętności życia. Otrzeźwiające to i rozbudzające hasło! choćby dla tego, że pogrążonych w nicości straszy nieubłaganem widmem z klepsydrą i kosą.

Przeminąć marnie, bez śladu, bez żalu, bez zostawienia próżni po sobie — przeminąć jak jednodniówka nie mająca nijakiej przeszłości, i żadnego dla niej obowiązku — przeminąć jak ryby falą wyrzucone na piasek — szkaradny koniec! Nawet owa śmierć z klepsydrą wstydziłaby się przyznać do takiego zabójstwa... Tacy żywi-umarli tworzą osobną kategoryę, i nie wiem gdzieby ich dzisiejszy Dant osadził, bo ani w raju, ani w czyścu, ani w piekle nie byłoby dla nich pomieszczenia.

Zaprawdę lepiej powołać się na tych, co odbywszy cierniową pielgrzymkę na ziemi, pokładli się w mogiłach, gdzie rzeczywiście spoczywają wszystkie nasze wielkości i sławy, któremi można się chlubić.

Przed kilką laty, kiedy Wójcicki zaczął wydawać swoje Cmentarze, a inni za jego wzorem spisywali kroniki różnych nekropolij, gniewała mię ta mania niepokojenia nieboszczyków; a lubo to była forma, pod którą dozwolono wspominać o ludziach bliskiej epoki, przecież przebijało przez nią przeczucie wielkiego cmentarza mającego objąć najświetniejszą część dziejów narodu. Najgłośniejsze i najulubieńsze imiona z czasów Napoleońskich, konstytucyjnych Królestwa, kończą ośmiowiekową tradycyę — rzucając jeszcze na nią blask nieuwłaczający godności przodków... Czyżby to był ostatni połysk lampy?...

Strach byłoby pomyśleć! gdyby nie ta pociecha, że każdy czas dobiera sobie odpowiednich ludzi, podobnie jak mistrz dobiera narzędzi stosownych do wykonania swojego dzieła. Nie znając jeszcze wartości utworu, nie można sądzić ani o mistrzu ani o jego narzędziach; dla tego też pomimowolnie myśl i uczucie zwraca się ku tym, którzy dokonali zawodu, zapisując imiona swe to na kartach historyi, to w sercu żyjących pokoleń.

Długa to litania tych znikających co roku z sceny życia! Pisma publiczne co chwila przynoszą jakieś pośmiertne wspomnienie. Rok upłyniony dobrze przerzedził szeregi wyrywając z nich takie znane imiona: jak dwóch Balińskich, Żelechowskiego, Andrzeja Koźmiana dzielnie zasłużonych piórem; a co innych padło wyrwanych z łona rodzin, po których płaczą serca matek, sióstr, małżonek, dzieci — chyba się kiedyś dowiemy przy wielkim obrachunku czy tu, czy przed sądem sprawiedliwości Boskiej...

Ostatnia z zeszłorocznych strat spełniła się na osobie księżny Anny Czartoryskiej, która długiem pełnieniem obowiązku matki-obywatelki zostawiła po sobie tkliwe i wdzięczne wspomnienie na tułactwie... Czując się od dawna cierpiącą, szukała polepszenia w łagodnem powietrzu południowej Francyi — ale śmierć nagła zabrała ją w Montpellier na dniu 24 grudnia w dzień ś. Adama, który był dniem urodzin śp. jej czcigodnego małżonka. W kilka dni później rozpoczynała się zwykła doroczna wenta na korzyść licznych nędz, kalectw i niedostatków tułactwa, lecz ona, opiekunka przewodnicząca temu dziełu dobroczynności przez lat trzydzieści cztery, nie stawiła się na termin — inny jej dano, tam, gdzie się kończą ziemskie mozoły, i gdzie poszła zdać liczbę z każdej łzy otartej, bo niczem niezrażająca jej się dobroć wyciskać ich nie umiała... Zrobiwszy zadaniem życia miłosierne uczynki, celowała w tym zawodzie wymagającym wielkiej pamięci, a jeszcze więcej domyślności serca; nie zawsze bowiem niedostatek i kalectwo rękę wyciąga i dopomina się, częściej, osobliwie w tej sferze w jakiej rozszerzała się czynność księżnej, wypadało zgadywać, dochodzić tajonych lub nieśmiałych cierpień, a wpadłszy na ślad, z całą delikatnością przychodzić w pomoc...

Miłosierdzie ma to do siebie, że równo obdziela odbierającego jak dawcę; w samym uczynku jest już wewnętrzna słodycz. Wszakże bywają stosunki tak pojątrzone, osobliwie gdy w pryzmatach politycznych opinii poplączą się pojęcia, a namiętność stronnicza podejrzeniami i zdradą każdy choćby najprostszy ruch serca tłómaczy, że potrzeba wielkiej wytrwałości, heroicznego zaparcia się własnej osoby, żeby przyjmować w siebie z uśmiechem przebaczenia, każdy najboleśniejszy pocisk, i zawsze mieć rękę otwartą, która wspomaga, koi, prowadzi i czuwa — niezrażona niczem...

Tylko przez wielką miłość do Boga można nie stracić miłości do ludzi. Księżna Anna żywy dała przykład tej prawdy na sobie. Doskonaląc się długie lata w miłosierdziu, zrobiła się personifikacyą tej cnoty.

Od pierwszego momentu, jak po r. 1831 znalazła się w Paryżu, jeszcze bez swego małżonka zatrzymanego ważnemi sprawami w Anglii, już zaczęła rozmyślać nad sposobami niesienia pomocy współtułaczom. Majątek skonfiskowany, fundusze jakie były, jeszcze niepodniesione, nie pozwalały myśleć o dawaniu zasiłków z własnej kieszeni — nie pozostało nic innego jak poświęcić pracę swoją na rzecz potrzebnych... Z razu szło ciężko; pierwszego roku roboty wykonane przez księżnę ledwo kilkadziesiąt franków przyniosły; ostatnich lat czyniły pięćdziesiąt tysięcy! Wszakże nie sama igiełka w ręku jej dokazywała tych cudów — przez

ścianie ciągle na coś oglądają i spodziewają się dalszych darowizn. Teraz patrzą oni z wytężoną żądzą na spisy chłopów, co gruntów nie mają. Na co mają służyć takie spisy, nie wchodzę, ale chłopi oczekują nowego rozdawnictwa gruntów. Są oni loiczni, i nie pytają wcale, skąd owe grunta im spadną, czy własność pańską, czy probostwa będą im rozdane, ale sądzą, że nie zostaną bez gruntów. Są powtarzam loiczni, bo systemat tak zwany milutynowski zatrzymać się nie może, jeżeli będzie konsekwentnym. Przeczuwają oni, że komunizm chce ciągłego rozdziału gruntów; każda generacya żądać będzie nowego — i tak w nieskończoność. Widząc systemat w fakt przemieniony prostym rozumem wyprowadzają następstwa, nie pytając, jak dalece możebne. Nie wielką mamy nad niemi wyższość: widzimy doktrynę siłą przeprowadzoną, a chociaż wiemy, że w końcu jest niemożebną, nie wiemy, kiedy i gdzie siła znajdzie w naturze rzeczy granicę.

Rzym 8 stycznia.

Baron Meyendorff był u Papieża z powinszowaniem Nowego roku. Pogłoski po dziennikach krążące o wydaniu mu paszportów, co się bezzasadnem okazało, i o zakazie bywania w Watykanie, tak dalece dotknęły gabinet petersburski i samego bar. Meyendorffa, iż postanowił zaprzeczyć dziennikom i telegrafowi i przedstawił się Ojcu świętemu wraz z kilku innemi dyplomatami. Rozmowa, jak z wiarogodnego dowiedziałem się źródła — toczyła się najprzód o obojętnych przedmiotach i była dość zimną. Papież pytał swego gościa o Florencyę, o przeniesienie stolicy, o zdrowie cesarzewicza, którego stan jest nadwerężonym; pod koniec jednak odwiedzin Ojciec święty, skierowawszy rozmowę ku prześladowaniom rosyjskim w Polsce, wyrzekł wyrazy nader energiczne, ostre, groźne, które przedstawiciela Rosyi głęboko pomieszały. O ile wiem, p. Meyendorff nie śmiał odpowiedzieć na nie, i wyszedł milczący.

Nie jeden dowód każe się tu spodziewać, iż Stolica Apostolska doda rodzaj komentarza do Encykliki i do *Syllabusa*. Wątpliwości bowiem wzbudzone temi dwoma aktami są bez liku. Dygnitarze tutejsi powiadają, że Ojciec św. ogłaszając te akta miał szczególnie na względzie stan Włoch, że się potępienie niektórych zasad tyczy przedewszystkiem zastosowania ich we Włoszech, że bezwzględnie ich potępić nie chciano, że np. powszechne głosowanie zganione zostało na półwyspie, gdzie wywracało prawowite ustalone od wielu pokoleń rządy, nie zaś we Francyi lub w Meksyku, gdzie następowało po przewrocie społecznym, po rzeczypospolitej czerwonej itd. Zdaje mi się, że te rozróżnienia grzeszą zbytnią subtelnością. Najprzód we Francyi rzeczpospolita czerwoną nie była; O. Lacordaire zasiadał w izbach, i rzeczpospolita a nie cesarstwo pokonała partyę czerwoną w Paryżu i mazzinistowską, czerwoną republikę w Rzymie, a Piusa IX przywiodła do Watykanu; powtóre, dynastye burbońska i orleańska, będą mogły zawsze używać na swoją korzyść przeciwko wotum ludowemu tych samych argumentów, jakich książęta włoscy przeciw niemu używają. To samo rzec można o wolności druku i słowa uważanych nie ze stanowiska czysto religijnego, kościelnego, gdzie żadna tolerancya dla błędu istnieć nie może, ale z cywilnego, administracyjnego, rządowego; to samo o owej rdzennej (na jaką straszna owa ośmdziesiąta propozycya *Syllabusa* wskazuje) niezgodności Papieża z postępem, z liberalizmem, z oświatą.... itd. Spodziewać się jednak należy, iż ci, którzy potrafili takie pytania rozbudzać, potrafią je także rozstrzygnąć, wyjaśnić i zapobiedz okropnemu wstrząśnieniu a może rozdziałowi umysłów i sumień, na jakie wreszcie nie będzie innego lekarstwa, jak sobór powszechny. Szkoda, że redaktorowie *Syllabusa* nie wniknęli dostatecznie w tajniki naszego czasu, ażeby się przekonać, że nie wolność (nikt dotąd nie dał porządnej definicyi wyrazu, którego się wszyscy konserwatorowie jak *servum pecus* Horacego lękają), ale despotyzm stanowi prawdziwe niebezpieczeństwo dla Kościoła, że samodzierstwo a nie socyalizm jest mieczem Damoklesa Europy, co ludzkości dotychczas zagrażają.

Jeżeli ostatnie akta Rzymu zdają się całkiem obracać na korzyść absolutnych rządów, jeżli zkądinąd koalicya pracuje tu dyplomatycznie przeciw Francyi, to jednak przy tem wszystkiem lękać się wcale nie należy, aby Rosya stłumiła tutaj sprawę polską. Rzym jest tylko powolny w działaniu; dla tego wiele czasu upływa, zanim się na co zdobędzie, zanim się czego doprosić można u niego. Ale możemy was zapewnić, że jeżli gabinet petersburski choć na chwilę dał się uwieść złudzeniu, iż Encyklikę lub *Syllabus* może na swoją korzyść wytłómaczyć, to w niedalekim czasie czeka go rozczarowanie.

Książę kardynał Altieri podał się do dymisyi jako prefekt kongregacyi Indeksu; zastąpił go na tym urzędzie kardynał De Luca, były nuncyusz wiedeński.

Komandorem ś. Ducha *in Saxia* mianowany został monsignor Ricci delegat z Velletri. — Umarł słynny złotnik rzymski Castellani.

Polaków dość wielu zjechało się do Rzymu.

Kraków 11 stycznia. Postanowieniem z 28go grudnia r. z. zatwierdził Cesarz Jmć wybór profesora Dra Józefa Majera na prezesa krakowskiego Towarzystwa naukowego na rok 1865.

Wiedeń 10 stycznia. Uzupełniając wczorajsze sprawozdanie nasze o przebiegu poniedziałkowego posiedzenia Izby poselskiej, zapisujemy tu, iż oba przedłożone projekta rządowe, a mianowicie pierwszy dotyczący zniesienia § 262 ustawy celnej z dniem 1 marca b. r., jak niemniej drugi dotyczący pobierania beczkowego, tudzież należytości sanitarnych i kwarantanny w portach Pobrzeża austryckiego, przyjętemi zostały bez zmiany przez Izbę. Dla nieprzerywania pracy wydziałom, następne posiedzenie odrzoczono do czwartku.

— Ostatnie z porządku posiedzenie wydziału skarbowego odbyło się w poniedziałek. Poseł Bachofen-Echt zdając sprawę z pozycyi budżetu „podatek konsumpcyjny“, zalecał wykreślenie z preliminowanego w budżecie dochodu od wypalania gorzałki w kwocie 16,808,800 złr. sumy 800,000 złr. a to z powodu nieurodzaju ziemniaków. Wydział, pomimo oporu przedstawiciela rządu radcy ministeryalnego Dersorego, który wykreślenie tylko pół miliona z preliminowanej pod tym tytułem sumy zalecał, przychylił się w zupełności do wniosku referenta i dochód z tego źródła do 16,000,000 złr. ograniczył. W innych tytułach tej pozycyi, mianowicie w tytule podatku od wina i moszczu, od piwa i mięsa, od cukru itd. poczynił wydział również niejakie wykreślenia.

Po załatwieniu tego przedmiotu postawił poseł hr Vrints wniosek następującej osnowy:

„Wydział skarbowy zechce zawezwać ministerstwo, aby celem usunięcia deficytu obniżyło poszczególne preliminarze budżetu i gwoli tego przedłożyło wydziałowi odpowiednie propozycye lub też porozumiało się z tymże, zanim wydział zgodnie z postanowieniem adresu Izby poselskiej zniewolonym będzie dla przywrócenia równowagi w budżecie przy obradach nad potrzebami poszczególnych ministerstw przedsięwziąść nieuniknione wykreślenia.“

Wniosek hr. Vrintsa znajduje w wydziale bardzo gorące poparcie: przemawiają za nim Herbst Taschek, Giskra, Schindler i inni. Obecny na posiedzeniu minister skarbu pilnie unikał wynurzenia swej opinii o wniosku, obróconym następnie w uchwałę wydziału; ograniczył się tylko na przyrzeczeniu, iż uwiadomi o niej ministerstwo. Wydział postanowił atoli uwiadomić ministerstwo o powziętej uchwale drogą urzędową, to jest za pośrednictwem prezesa Izby.

Wniosek hr. Vrintsa, gdyby ministerstwo zechciało się doń zastósować, uchylając 30 milio nowy deficyt w budżecie na rok 1865 uprościłby o wiele prace Izby, przymnażając atoli nie mało pracy ministerstwu, ile, że ono musiałoby przedłożyć nowy ograniczony preliminarz budżetu. Na jednem z najbliższych posiedzeń poseł Skene wnieść ma interpelacyę, ażali rząd zamierza w bieżącej jeszcze kadencyi przedłożyć Izbie nową taryfę celną. Interpelacya ta spowodowaną została wieścią dość rozpowszechnioną, jakoby rząd zamierzał na podstawie § 13 ustawy zasadniczej bez zwłocznie po zamknięciu posiedzeń Izby oktrojować nową taryfę celną.

— Donosiliśmy, iż Dr. Mühlfeld zamierza nagabywać rząd w parlamencie w przedmiocie stanowiska zajętego względem encykliki. Otóż dzienniki wiedeńskie donoszą teraz, iż p. Mühlfelda tak zadowolił artykulik *Wiener Ztg* o encyklice, że zaniechał pierwotnego zamiaru. Zresztą dowiaduje się w tej sprawie *O. D.-Post*, iż encyklika była przedmiotem osobnej rady ministeryalnej, na której nie przepomniano i o pogróżce p. Mühlfelda. Słowa *Wiener Ztg* o encyklice są wyrazem przekonania większości w gabinecie: w kołach parlamentarnych zapewniano nawet, iż wspomniany artykuł gazety wiedeńskiej wypłynął z pióra p. Schmerlinga.

— W dniu 9 b. m. przyjmował p. minister stanu deputacyę wysłaną z łona uniwersytetu, która imieniem Szkoły Głównéj wiedeńskiéj przedłożyła mu jéj skargi i życzenia w osobnym wyrażone adresie. Wkrótce wrócimy jeszcze do tego przedmiotu.

— Organ węgierski *die Debatte* zapisuje z radością, iż projekt reformy sądownictwa węgierskiego odrzuconym został w radzie ministrów, a pomyślny ten skutek przypisuje osobistéj interwencyi N. Pana. *Presse* uzupełnia tę wiadomość, dodając, iż ministerstwo zamierza zastąpić projekt uchylony innym, który dawniéj już był przedmiotem narad w kołach urzędowych. Zaprawdę nie znajdujemy w projektach ustawodawczych nowszych czasów żadnego, któryby równą otoczony był tajemniczością od owej reformy sądownictwa węgierskiego, i spłodził tyle nieprawdziwych wieści. Dla tego i tym razem oczekujemy potwierdzenia wiadomości węgierskiego organu ze strony kompetentniejszéj, zanim pozyska ona naszą wiarę.

— Pod tytułem „przedmiotowe postępowanie karne w sprawach drukowych“ ogłasza sobotni numer *Gazety wiedeńskiéj* zajmujący komentarz do obowiązującej ustawy drukowéj, który, lubo ma za zadanie osłonić nader niestety liczne jéj niedostatki, wręcz przeciwny sprawia skutek, jak się o tem przekonają czytelnicy, przeczytawszy ów artykuł, który tu w całéj osnowie podajemy:

Ponownie czytamy — słowa *Gazety wiedeńskiéj* — iż rozpowszechnienie pewnych druków zakazanem zostało sądownie na wniosek prokuratoryi, a nakaz znajdujemy tem uzasadniony, iż treść owych druków zawiera istotę czynu zbrodni lub przestępstwa. W myśl ustawy drukowéj z dnia 17 grudnia 1862 r. zakaz bowiem pewnych druków może być tylko przez sąd orzeczonym, i tylko z powodu karygodnéj treści druku. Opinia zgadza się na to, iż zakaz rozpowszechniania wystarcza względem tych druków, z powodu których żadnéj odpowiedzialnéj osoby nie można powołać przed trybunał austryacki; lecz nie jeden zadaje sobie pytanie, jakże można zadowolić się samym tylko zakazem owych druków, których autor, wydawca, redaktor, nakładca itd. są znani, mieszkają w kraju i przed sąd mogą być zawezwani?

Gdy podobne (wyłącznie przedmiotowe) postępowanie karne przeciw drukom często odbywa się bez (przedmiotowego) postępowania karnego przeciw osobom za druki owe odpowiedzialnym, przeto chcemy tu pokrótce roztrząsnąć wspomnione pytanie względem przyczyny i korzyści takowego postępowania.

Przedewszystkiem nie ulega żadnéj wątpliwości, iż postępowanie przedmiotowe przeciw pewnemu utworowi druku tylko zakaz dalszego rozpowszechnienia mające na celu, zawsze jeden i ten sam musi mieć skutek, bez względu, ażali odpowiedzialne za owe utwory osoby pociągane są równocześnie do odpowiedzialności lub nie. Utwór drukowy treści karygodnéj może być obłożony zajęciem, druk dotknięty zakazem nie może być daléj rozpowszechnianym, wszystkie egzemplarze obłożone zajęciem mogą być zniszczonemi, zatem złym następstwom wynikającym z rozpowszechnienia skutecznie już jest zapobieżonem.

Przy drukach nieperyodycznych następstwo to z przepisu ustawy wielkiego jest znaczenia, lecz na cóż — pytają — zda się zakaz artykułów umieszczonych w prasie peryodycznéj, zakaz, który dotyka tylko szczupłą liczbę resztujących egzemplarzy, kiedy egzemplarze obowiązkowe równocześnie z ekspedycyą innych egzemplarzy władzom zostają przedkładane?

Lecz pominąwszy, iż zakaz artykułu skutecznie chroni od przedrukowania go w innych pismach, to spoczywa w zakazie rozpowszechnienia pewnego artykułu jako karygodnego skutek moralny, którego lekceważyć nie należy. Człowiekowi honoru nie może być obojętnem orzeczenie sądowe, iż pismo jego jest naruszeniem ojczystych ustaw karnych, że treść jego stanowi zbrodnię lub przestępstwo. Orzeczenie sądowe téj treści jest surową publiczną naganą, jest dotkliwem skazaniem sprawy, które autora musi boleśnie zranić. Skarcenie podobne powstrzyma tego, który uznaje swój błąd, od powtórzenia takiego wykroczenia.

Lecz i owi pisarze i dziennikarze, którzy na swą korzyść wyzyskują skandal, a podobne orzeczenie sądowe uważają jako pożądaną reklamę, widzą się skutkiem podobnego zakazu zagrożonymi w cenniejszem im, niż komukolwiek innemu, prawie posiadania, gdyż w myśl § 38 ustawy drukowéj zakaz takowy usprawiedliwia — zgoła bez postępowania przedmiotowego i wyroku — zawieszenie pisma w kraju wychodzącego na trzy miesiące, a bezwzględny zakaz zagranicznego dziennika, skoro uznanem zostanie, iż treść druku zawiera istotę czynu zbrodni pociągającéj za sobą karę więcéj niż pięcioletniego więzienia, lub też iż w zakresie roku popełniono drukiem dwukrotnie zbrodnię mniejszą karę za sobą pociągającą, lub takową zbrodnię i jedno przestępstwo, lub wreszcie trzy przestępstwa. Przyczem nie stanowi różnicy, ażali owe powtarzane czynności karygodne były przedmiotem jednego lub kilku wyroków, byle tylko ich spełnienie nastąpiło w zakresie roku. Jeżeli więc już nie poprawa, to roztropność samolubna starać się będzie o ściślejsze przestrzeganie ustaw skutkiem takowego przedmiotowego postępowania.

Uczy wreszcie doświadczenie, iż o czynie karygodnym przez druk popełnionym trudno wydać swój sąd, tudzież iż prawo codzienne rodzi swoje duchowe płody wśród okoliczności, które mimo wszelkiéj szkodliwości owego płodu zalecają jak największe oszczędzanie osób odpowiedzialnych. Wówczas wprawdzie winnym się jest porządkowi publicznemu, winnym świętości ustawy wyznanie, jako narzuconą została ustawa, lecz można się zadowolić skutkiem tą drogą osiągniętym.

Jawnem jest przeto, iż lubo postępowanie przedmiotu nie pociąga za sobą ani utraty wolności osobistéj ani skazania na grzywny, następstwa z niego nie są bez pożytecznych dla prawnego porządku skutków. Ażali interes publicznego porządku dostatecznie jest ochronionym przez przedmiotowe postępowanie, lub ażali takowy również podmiotowego postępowania wymaga, pozostawia § 16 ustawy o postępowaniu w sprawach drukowych ocenieniu prokuratoryi.

Francya.

(Dokończenie).

Oddać trzeba sprawiedliwość rządowi francuskiemu, że nie długo a nawet prawie nigdy nie łudził się pod względem skuteczności akcyi dyplomatycznej i not niepopartych siłą. Przeciwnie szukał on zawsze racyonalniejszych i skuteczniejszych środków dla zbawienia Polski. Szczególniej od chwili odebrania odpowiedzi Cara na własnoręczny list Napoleona III, gabinet paryski bynajmniej nie rachował już na skuteczność pressyi moralnej wywieranej na Rosyą; jeżeli zaś zewolił iść dalej drogą wskazaną przez hr. Russella, to tylko aby okazać przez *demonstratio ad absurdum*, że nie prowadzi ona do celu i dla tego, aby sytuacya dojrzała.

W samej zaś rzeczy rząd francuski nie przestał być nigdy ożywiony jedną myślą i jedną nadzieją, myślą czynnego i zbrojnego wystąpienia za Polską, nadzieją, że Austrya da się nakłonić do takiego wystąpienia. Wprawdzie hr. Rechberg był zawsze w swoich odpowiedziach bardzo ogólnikowym, zastrzegał sobie swobodę zmieniania postawy, jednak nic jeszcze nie pozwalało wnosić, że zmiana taka nastąpi i w ogóle jeszcze w październiku 1863 r. rząd austryacki nie wyszedł był ze swego wyczekującego stanowiska, po którem wszystkiego spodziewać się i obawiać można było według okoliczności i obrotu wypadków. Rząd francuski nie jeden miał powód żywienia nadziei, że gabinet wiedeński da się nakłonić do jego widoków; sam fakt trwania powstania wskazywał mu, że rząd austryacki bynajmniej nie zmienił swojego postępowania; co się tyczy sześciu punktów zredagowanych, a raczej obciętych przez gabinet wiedeński, rząd francuski nie wielką do nich przywiązywał ważność, gdyż uważał je jedynie za środek do sprowadzenia i wywołania akcyi zbrojnej przeciw Rosyi i nie dziwił się wcale, że dopóki ta akcya nie została postanowioną, Austrya nie chciała więcej żądać od Rosyi dla Polaków, nadto co sama daje im w Galicyi. Zresztą Austrya odpychała wszystkie umizgi Rosyi, a wspierała gabinet tuileryjski we wszystkich jego projektach, które jedynie rozbijały się o *non possumus* gabinetu londyńskiego. I tak 19go lipca hr. Rechberg odrzucił z niezwykłym pośpiechem propozycyą ks. Gorczakowa, niezawodnie natchnioną przez pana Bismarka, załatwienia sprawy polskiej tylko między trzema podziałowemi państwami. W kilka dni później hr. Rechberg silnie poparł myśl p. Drouyn wystósowania do Rosyi rodzaju *ultimatum* pod formą noty identycznej, a Anglia odrzuciła tę myśl.

W owym czasie, to jest na początku sierpnia 1863 rząd francuski utwierdzonym został w swoim mniemaniu o Austryi dwoma następującemi zdarzeniami. Ojciec święty, może nieco z natchnienia gabinetu paryskiego, polecił przy końcu lipca kardynałowi Reisachowi udać się do Wiednia w misyi poufnej i dla wręczenia JCMści Franciszkowi Józefowi własnoręcznego listu Jego Świątobliwości.

W liście tym, mówi autor: „Pius IX pochwalał stanowisko zajęte przez Cesarza austryackiego w sprawie polskiej, lecz nie tail swojego przekonania o bezskuteczności akcyi dyplomatycznej, twierdząc, że Rosya ma jeden tylko cel na oku, wytępienie narodu polskiego i kościoła katolickiego. Ojciec święty nie zapoznawał trudnego położenia cesarza Franciszka Józefa, przekonany był nawet, że *ludzie przewrotni* i *uzurpatorowie* zechcą skorzystać z pierwszego zawikłania, aby uderzyć we Włoszech na Austryę i urzeczywistnić swoje złowrogie zamiary przeciw Stolicy Apostolskiej; jednak miał głęboką wiarę, że Bóg nie dozwoli tym ludziom dokonać tego zamiaru i wyrażał nadzieję, że pobożny syn Habsburgów *stanie głośno w obronie bohaterskiego a męczeńskiego narodu i kościoła katolickiego zagrożonego w swoim bycie w Polsce.*“ Cesarz podziękował Ojcu świętemu za pochwalenie jego polityki w sprawie polskiej, zapewnił go o swoich żywych sympatyach dla nieszczęśliwego narodu i oświadczył, że mając przedewszystkiem wzgląd na interesa Austryi, nie przestanie jednak działać na korzyść Polski, że pragnie aby sprawa ta pokojowo została załatwioną, ale pragnie zarazem zadosyćuczynienia prawom narodowości i kościoła.

Oczywiście inaczej zupełnie przemówił w tym samym czasie w Gastein Król pruski do cesarza Franciszka Józefa. Aczkolwiek p. Bismark głównie działał przeciw sprawie polskiej w Londynie, nie zaniedbał jednak Wiednia. W Gastein 2go i 3go sierpnia 1863 r. Król pruski przedstawił Cesarzowi wszystkie niebezpieczeństwa wynikające z postępowania Austryi w sprawie polskiej dla pokoju europejskiego i dodał, że upoważnionym jest przez Cesarza rosyjskiego oświadczyć, że Rosya życzy sobie powrócić do dawnych przyjaznych stosunków z Austryą. Pomimo nalegania króla, cesarz Franciszek Józef oświadczył mu stanowczo, że nie może zmieniać swojej polityki w sprawie Polskiej i że Rosya zmianą postępowania w Polsce winna sprowadzić pokojowe rozwiązanie tej sprawy.

Dwa więc te zdarzenia, list Piusa IX i niepowodzenie Króla pruskiego a raczej p. Bismarka w Gastein, podwoiły nadzieje gabinetu paryskiego. Jakoż pierwszych dni sierpnia ks. Gramont otrzymał polecenie zrobienia nowych propozycyj Austryi. Pan Drouyn de Lhuys oświadczał, że rząd francuski gotów jest porozumieć się z gabinetem wiedeńskim co do wszystkich kwestyj, mogących zagrażać całości państwa austryackiego, „*a zarazem z niezwykłym naciskiem przedstawiał minister francuski obowiązki Francyi w sprawie polskiej, a szczególniej zobowiązania moralne i tradycyonalne Napoleonizmu względem Polski*“; dalej wystawił korzyści dla Austryi z wspólnego działania z Francyą; a w końcu podobno wykazał nawet niebezpieczeństwa, jakie groziłyby Austryi, gdyby Francya zmuszoną była szukać innych sprzymierzeńców dla przyjścia w pomoc Polsce. Jeszcze ks. Gramont nie zdał był sprawy hrabiemu Rechbergowi z tej nowej a ważnej komunikacyi gabinetu paryskiego, kiedy raptem zjazd frankfurcki usunął na chwilę sprawę polską i stał się pierwszą przyczyną oziębienia stosunków między Francyą i Austryą. W samej rzeczy zjazd frankfurcki zadziwił i zaniepokoił, a raczej obudził podejrzliwość dyplomacyi francuskiej z kilku przyczyn. Najpierwej z powodu tajemnicy, która go do ostatniej chwili otaczała; następnie z po-

---

stosunki swoje, pozycyę, zabiegi, ujmujące przyjęcie, umiała zainteresować świat paryzki, że najmożniejsi jak najubożsi poczytywali sobie za zaszczyt, jeżli nie za obowiązek, składać swoje datki w ręce księżny, mającej, jak jeden Francuz się wyraził: *l'ame d'un roi et les mains d'un sage économe.*

Założona przez księżnę wenta nie upadła z jej śmiercią, i już w tym roku przyniosła dochód niepośledniejszy od poprzednich lat... Duch założycielki czuwać będzie nad tą instytucyą.. Alić nie sama li materyalna strona miłosierdzia zajmowała śp. księżnę. Widząc, jak starożytne ich siedlisko Puławy, zamienione zostały na pensyon panienek kształconych podług systematu rosyjskiej moralności i oświaty, postanowiła otworzyć w hotelu Lambert szkołę żeńską dla córek emigranckich... Jakie owoce wydał ten zakład? Najlepiej mogą powiedzieć ci, którzy wychowanie swych dzieci powierzyli guwernantkom wyszłym z tego zakładu... Głos publiczny nie byłby oszczędzał założycielki, gdyby wychowanice hotelu Lambert nie odznaczały się wychowaniem pobożnem, skromnem, surowem i gruntownie przyjętą nauką... O nie mała ta przysługa, żeby dostarczyć krajowi, zamiast niepewnego charakteru i konduity Francuzek lub Szwajcarek, osoby wychowane pod czujnem okiem opiekunki wszczepiącej u nich z macierzyńską troskliwością przykłady cnót religijnych i obywatelskich.

Zasługi księżny lepiej i ściślej ocenione być mogą przez tych co na nią patrzyli bliżej — to pewna, że śmierć, usuwając wiele uprzedzeń i niechęci, doda tylko większego blasku i poszanowania jej pamięci. W każdym razie była to jedna z tych pań, o której można powiedzieć, że umiała godnie dźwigać ciężar swego imienia. Książęcy diadem tem piękniej błyszczał kiedy go opromieniało miłosierdzie i praca...

Ledwie skończyłem tych kilka słów poświęconych wspomnieniu zgasłej, kiedy przychodzi list z Drezna donoszący o nowej śmierci, która wprawdzie nie należy do kategoryi przeszłorocznych nekrologów... ale tem boleśniejsza, że Nowy Rok zaczyna się od tak dotkliwej straty... Oto słowa listu:

„Dnia 2 stycznia b. r. zamieszkały od dawna w Dreźnie hr. Gustaw Olizar, z żalem rodziny i licznych przyjaciół, po długiej słabości, pożegnał się z tym światem. Dnia 3go wieczorem zwłoki jego liczny bardzo orszak ziomków przeprowadził na cmentarz katolicki na Frydrykstacie, a 7go mnóstwo osób przybyłych zdaleka i mieszkających w Saksonii oddało mu ostatnią posługę. Żal po zmarłym jest niewysłowiony, powszechny; ci co go znali, podzielą go z nami.

„Był to jeden z tych ludzi co życiem długiem zaskarbiają sobie serca wszystkich; ziomkowie i cudzoziemcy, których los do niego choć chwilowo przybliżył, zarówno kochać go i szanować musieli. Gustaw hr. Olizar był synem Filipa i Ludwiki ze Szczytów podczaszowstwa W Ks. Litewskiego, urodził się w Korostyszowie na Wołyniu, w dobrach rodziców d. 3 maja 1798 r. Nauki ukończył w najświetniejszych czasach Krzemienieckiego Lyceum i był jednym z zaszczytów szkoły Czackiego.

„Zaledwie młodzieńczego wieku doszedłszy, mając lat niespełna 24, wybrany został przez szlachtę Kijowską, na najwyższy urząd reprezentanta jej, marszałka gubernialnego. W r. 1825 razem z hr. Marcinem Tarnowskim, Aleks. Chodkiewiczem i wielą innemi został uwięziony po dwakroć. Po uwolnieniu swojem spełniał jeszcze rozmaite urzędy obywatelskie, wreszcie dla zdrowia zmuszonym był kraj opuścić i zamieszkał w Dreźnie. Żonaty naprzód z hr. Molo z którego małżeństwa miał syna Karola i córkę Ludwikę hr. Chodkiewiczową (Mieczysławowę), następnie w r. 1830 pojął w powtórne małżeństwo hr. Józefinę Ożarowską z którą szczęśliwie przeżył lat trzydzieści kilka.

„Tych słów kilka nie dają wyobrażenia o życiu człowieka, który należał niechybnie do najznakomitszych swojego czasu i kraju. Jako obywatel stał zawsze w rzędzie niepokalanych synów Polski i obowiązki swe spełniał z gorliwością i wytrwałością rzadką, aż do zgonu. Ani wiek, ani słabość, ani oddalenie od nich go nie uwalniały; obchodziło go wszystko, zajmował się, czuł, bolał a co więcej radził i poświęcał się ochotnie. Stróż pilny świętych tradycyj narodowych, przechowywał je w pamięci i sercu czystemi, nienaruszonemi. Miłość jego była spokojna, męzka, ufna w sprawiedliwość Bożą, niezłomna. Ciosy bolesne, które w ostatnich czasach kraj dotknęły, przyczyniły się pewnie do przyspieszenia jego zgonu, ale nie obaliły w nim ufności w przyszłość i nadziei.

„Odbolał on każdą ranę zadaną krajowi, tem więcej im czulsze i dawniejsze w piersi jego biło serce.

„Chociaż rozpoczął był zawód w najwyższym urzędzie, później gdy ustanowiono sędziów sumienia pierwszy przyjął na siebie to dostojeństwo pojednawcze, aby drogę do pokoju i zgody otworzyć; w posługach dla kraju i bliźnich nie przebierał, nieznużonym był, nie odmówił nigdy. Nie szło mu o to jakie zajmować będzie stanowisko; pragnął być użytecznym.

„Umysł to był wykształcony usilną pracą, bystry, jasny, którego cechę główną stanowił spokój, słodycz i niewyczerpana dobroć — cecha tych co z wysokości patrzą na sprawy ludzkie. Wielkiego i łatwego dowcipu; nigdy go nie używał przeciwko nikomu; dowcip jego prawdziwie polski, niedrażniący, prostował poglądy fałszywe nie tykając nigdy osobistości — sterowało mu serce anielskie. Od pierwszej młodości zajmując się z zamiłowaniem wielkiem literaturą, począwszy pisać jak się zdaje około 1821 roku, pracował bez przerwy do 1864 r. dotykając niemal wszystkich kwestyj literackich i społecznych w przeciągu tego długiego zakresu. Szedł on z wiekiem i ideami, ale umiał trafnie rozróżnić fałszywy kierunek, i opierać się wpływom zgubnym. Pamiętne nam są żywe jego protestacye w tych chwilach, gdy może od pierwszego konturu zależało wykrzywienie opinii krajowej. Hrabia Olizar stanął po prawej stronie na straży zacnych tradycyj. Wiele później, rozpraw, krytyk i t. p. zostało po nim, część ich w ostatnim roku uporządkowana, wszystko stanowi cenny materyał nie tylko do dziejów literatury, ale do historyj kraju, który żył przez nią. Tu prawie pierwsze miejsce zajmują *Pamiętniki*, których śmierć ukończyć mu nie dała. Stosunki jego, położenie towarzyskie, zajmowane urzędy dozwoliły mu głębiej wniknąć w wiele wypadków i zbadać charaktery ludzi; *Pamiętniki* odsłonią obraz równie smutny jak zajmujący. Znawca i miłośnik sztuki, prawie do ostatniego dnia myślał jeszcze o polskiej operze *Wanda*, do której dla Moniuszki wyborne ułożył był libretto.

„Ale jakże mam odmalować człowieka, męża, ojca, przyjaciela, jak opowiedzieć niewyczerpaną słodycz i dobroć, niestrudzoną uczynność dla wszystkich — której niewdzięczność nawet nie mogła ostudzić — uśmiech i uprzejmość jego dla każdego, wyrozumiałość na wady i słabości, współczucie dla najmniejszego nawet talentu, poświęcenie się dla wszystkich chętne i serdeczne, i tę słodycz charakteru jaka go odznaczała? W istocie nie ma na to wyrazów, i ludzi, coby się z nim porównać mogli, braknie. Był to reprezentant innej epoki, ale najpiękniejszej, najszlachetniejszej jej strony — a pomimo to człowiek do ostatniego dnia młody, żywy, niezacofany, żyjący życiem ogółu — i prawdziwie chrześciańskiego spokoju ducha!!

„Liczny tłum rodaków w Dreznie zamieszkałych, i przybyłych na smutną wiadomość o jego zgonie, towarzyszył zwłokom znakomitego obywatela z głębokim żalem do mogiły. JX. Jastrzębski przemówił do zgromadzenia nad grobem.“

Znane i cenione pióro Kraszewskiego, kreśląc te wyrazy powyższego listu, pod wpływem pierwszych bolesnych wrażeń, nie myślało zapewne o wypowiedzeniu wszystkich zalet i zasług zmarłego. Objąć ich też nie można w pobieżnem słowie, ale dorzucić nieco wspomnień czuję się w obowiązku. Komuż nie uprzyjemniły kilka chwil jego *Pamiętniki Oryginała*, gdzie w pełnych wesołego humoru i dowcipu opowiadaniach, zebrał jowialne anegdoty o dziwakach i oryginałach swojej prowincyi? Jaki Paul de Kock znalazłby tu niewyczerpaną kopalnię śmieszności, i mógłby z jego dwóch tomików napisać całą bibliotekę ku wielkiej pociesze lubowników pustej i wesołej lektury; gdy tymczasem przy polskim jowialiście zostałaby się woń i świeżość, i to oryginalne zacięcie polskiego dowcipu, z którego nie ustami, ale całą duszą zanosisz się od śmiechu. — Książka ta, w naszej literaturze, zajmuje miejsce obok komedyi Fredry i jego *Nieszczęść najszczęśliwszego męża*, niemniej *Ramotek* Wilkońskiego — co wszystko składa nader szczupły materyał naszej komicznej literatury.

Widać, że śmiech idący z serca, że dobry humor tylko niewielu wyjątkowych istot stał się udziałem — kiedy niegdyś bywał całych pokoleń własnością.... Jest to więc tylko tradycya dawnej rzeczywistości, chroniąca się w utwory sztuki....

Jeszcze jedno — już osobiste wspomnienie....

Lat temu kilkanaście, w czasach przypominających kubek w kubek dzisiejsze — znalazło się liczne towarzystwo polskie w Ostendzie, i jak zwykle, wlokąc za sobą swoje smutki, swoje obawy i przewidywania, pomimo wszystkich przyjemności miejsca i swobody — rozpamiętywało z goryczą świeżo poniesione klęski... Nastrój ten melancholiczny rozproszyło zjawienie się śp. Gustawa Olizara. Czuł on i cierpiał jak inni — ale nie tracił wesołego humoru. Jego naturalny dowcip, ożywiona konwersacya, ujmujący uśmiech na twarzy, serdeczność w obejściu się, ożywczo wpłynęły na całe towarzystwo.... Stroniący od siebie, zbliżyli się; utyskujący, przestali utyskiwać; chorzy, uczuli się zdrowszymi — słowem zrobiła się jakby jedna rodzina, której on był duszą....

Każda inicyatywa do wycieczek w okolicę, do wieczornych zebrań, muzykalnych i literackich pogadanek, wychodziła od niego. — Jednego dnia zaproponował przejazdkę wodną.. Zebrało się liczne grono i wsiadłszy na jacht, puściło się na pełne morze.... Póki płynęliśmy w obrębach zatoki, póty dobry humor ożywiał kompanię — lecz gdy mocniejsze fale zaczęły miotać jachtem, niejedna twarz pobladła i niejeden wykrzyk trwogi wydobył się z piersi.... Wtenczas Olizar, który także był poetą, zaczął deklamować jedną ze swoich piosenek. Za lotnemi zwrotkami poleciały i myśli słuchaczów, zaniepokojonych rozdąsanem morzem — i nikt już nie myślał o wzburzonym żywiole, a każdy powtarzał *refrain* piosenki:

„Trzeba żyć, na złość żyć!...

Przywiodłem ten szczegół, raz że daje poznać człowieka, po drugie że odpowiada materyom potrąconym na początku tej pogadanki....

Memento mori — „Trzeba żyć, na złość żyć!“

wodu jednoczesnego przybycia do Frankfurtu kilku znaczących mężów stanu angielskich, a między innemi opowiadano sobie w Paryżu, że Lord Clarendon przywitał cesarza Franciszka Józefa słowy: „Wasza Cesarska Mość wzmacniając Niemcy, dasz światu nową rękojmię przeciw ambitnym zamiarom Francyi“; nareszcie § 5 artykułu 8 programu austryackiego oznaczający wyraźnie zapewnienie przez Związek posiadłości włoskich Austryi najbardziej nie podobał się gabinetowi paryskiemu; dość że w Paryżu zaczęto wtedy podglądać szczerość gabinetu wiedeńskiego, zadawano sobie pytania, czy Austrya przypadkiem nie postępowała wspólnie z Francyą w sprawie polskiej na to jedynie, aby ją wstrzymywać i pozyskać sobie opinię liberalną w Niemczech? czy i dziś także jedynym jej celem nie jest pozyskanie sprzymierzeńców przeciw Francyi? Autor bardzo loicznie, dowodzi, że obawy gabinetu paryskiego były przesadne. Niezawodnie Francya nie może patrzyć obojętnie na zjednoczenie Niemiec; ale właśnie gabinet paryski powinien był zrozumieć, że Austrya nie była w stanie przeprowadzić tego zjednoczenia i że zjazd frankfurcki musiał pozostać bezowocną demonstracyą. Ks. Gorczakow wybornie to pojął i skorzystał z tego położenia rzeczy, aby oświadczyć, pomimo swojej przyjaźni dla p. Bismarka, że Rosya nietylko nie będzie się sprzeciwiać zamiarom Austryi, ale nawet że sprzyja zupełnie jedności niemieckiej.

Zjazd francuski do tego stopnia jednak zaniepokoił i rozgniewał dyplomacyę francuską, iż przy końcu sierpnia zaczęto w Paryżu myśleć i mówić o zwróceniu się ku Rosyi i Prusom. Dyplomacya pruska a szczególniej hr. Goltz korzystając z tego usposobienia nazwał to co było tylko chwilowym projektem, zwrotem polityki francuskiej; przytem pewna część dziennikarstwa francuskiego silniej jak kiedykolwiek zaczęła występować z myślą przymierza francusko-prusko-rosyjskiego a *La France* podała właśnie wtedy ową wiadomość o projekcie konstytucyi dla całego państwa rosyjskiego. Rząd francuski aczkolwiek zrobił był może niejakie kroki w tym kierunku, dalekim był jednak od przypisywanego mu zwrotu; lecz cała ta intryga dyplomacyi pruskiej i części dziennikarstwa francuskiego nader szkodliwy wywarła wpływ na przebieg sprawy polskiej, raz dla tego, że ośmieliła ks. Gorczakowa, powtóre, iż w Wiedniu przypisano jej większą niż należało ważność a tem samem, znacznie się przyczyniła do osłabienia wrażenia jakie sprawić mogło na rządzie austryackim oświadczenie ks. Gramonta, o którem wyżej była mowa.

Niezadługo jednak okazała się cała bezskuteczność zjazdu frankfurckiego, który zamiast zjednoczyć, jeszcze bardziej rozdzielił Niemcy i naprężył stosunki między Austryą i Prusami. W skutku zaś tego naprężenia gabinet wiedeński zbliżył się znów do Francyi i objawił znów chęć popierania dalej sprawy polskiej. „Na początku września 1863 r. mówi p. Klaczko, hr. Rechberg twierdził, że trzeba zająć postawę *energiczną* względem Rosyi i dojść raz przecież do czegoś *stanowczego*. Kazał on sobie zdać szczegółowy raport o siłach i położeniu powstania i przesłał go do Paryża.“ Raport ten okazywał, że powstanie wzmogło się i że będzie mogło przetrwać przez zimę. Rząd austryacki zastósował wtedy swoje postępowanie do tego nowego zwrotu swojej dyplomacyi. Już wtedy nadeszła była ostatnia odpowiedź ks. Gorczakowa, a niebawem przybył do Wiednia niby w przejeździe a rzeczywiście z misyą od swojego brata W. Książe Konstanty; miał on sobie poleconem odnowić oświadczenie zrobione przez króla pruskiego w Gastein a razem miał żądać *moralnego współdziałania* Austryi tak w Galicyi przeciw powstaniu jak też oświadczeniem z jej strony, iż *zadowolnioną* jest z ostatniej odpowiedzi rosyjskiej, „wtenczas bowiem głównie szło o to rządowi rosyjskiemu ażeby powstanie nie przetrwało przez zimę i nie doczekało się wiosny.“ Wtedy to p. Bismark pisał do jednego z swoich ajentów: „Jeżeli powiedzie się W. Księciu, kwestya polska zakończoną zostanie.“ Nie powiodło mu się jednak. Cesarz Franciszek Józef zapewnił W. Księcia, że i nadal wypełniać będzie względem Rosyi międzynarodowe zobowiązania, lecz, że jak dotąd użyje całego swojego wpływu dla *załatwienia* sprawy polskiej. Hr. Rechberg jeszcze bardziej stanowczo przemówił, oświadczył on W. Księciu, iż jest *radykalnem niepodobieństwem*, aby Austrya uznała się *zadowolnioną* z ostatniej odpowiedzi rosyjskiej i dodał, że rząd austryacki zbyt na *serio* połączony jest w tej sprawie z gabinetami londyńskim i paryskim, aby mógł nakłonić się do żądania W. Księcia. Rzecz godna uwagi: w miesiąc później hr. Russel w nocie, o której wyżej wspomniał autor, umieścił ów wyraz *zadowolenia*, którego hr. Rechberg wypowiedzieć nie chciał.

Autor zastanawia się w tem miejscu nad postępowaniem, zamiarami, chęciami i obawami Austryi. Pokazuje, że chęć wystąpienia przeciw Rosyi równoważyła obawy, jakie obudzała sprawa polska. Anglia jednak usiłowała zawsze wstrzymać Austryę i doradzała jej ostrożne postępowanie. Lord Clarendon miał zalecać w Frankfurcie Austryi jak największą przezorność w sprawie polskiej. „Pomimo, mówił on, sympatyi dla Polski Anglia zmuszoną jest zachować jak największą oględność, gdyż zamiary gabinetu tuleryjskiego niepokoją ją; a dopóki Prusy trzymać będą z Rosyą, rząd angielski nigdy nie wystąpi zbrojnie przeciw niej, gdyż wojna przedsięwzięta w takich warunkach pociągnęłaby niezawodnie za sobą upadek monarchii pruskiej.“ Obawy więc i podejrzliwość względem Francyi wzmagały się z każdym dniem we Wiedniu; mówiono tam, że wdanie się czynne Austryi w sprawę polską oddałoby to mocarstwo na łaskę Francyi, że w pewnych okolicznościach rząd Napoleona III mógłby także zmienić swoją politykę i zostawić Austryę samą wystawioną na niebezpieczeństwa, tem bardziej, iż dotąd pomimo tak wymownej obrony sprawy polskiej wstrzymywał się od stanowczego zerwania z Rosyą. Obawy te wzmogły się, gdy gabinet paryski zamknął się w milczeniu po odebraniu ostatnich odpowiedzi rosyjskich. Umieszczenie w *Monitorze* z 22go września, noty rządu narodowego polskiego z 15go sierpnia, nie sprawiło żadnego w Wiedniu wrażenia. W tym samym zaś dniu to jest 22go września p. Drouyn de Lhuys wystósował do ajentów francuskich za granicą notę, w której Francya zrzekała się wszelkiej dalszej inicyatywy w sprawie polskiej, obstawała przy swojem zapatrywaniu się, ubolewała nad tem, iż mocarstwa nie mogły się zgodzić na nic stanowczego; twierdziła, iż sprawa polska jest *europejską* i kończyła oświadczeniem, że nie pozostaje jej chyba oczekiwać dalszych propozycyj ze strony dwóch innych interweniujących mocarstw. Propozycyę tę, jak już wyżej powiedział autor, zrobiła Anglia; polegała ona jak wiadomo na odsądzeniu Rosyi od jej praw do Polski. Autor opowiedział już wyżej, przez jakie fazy przeszła propozycya angielska, jakie Austrya zadała pytania i posłała warunki gabinetowi londyńskiemu i jak w końcu hr. Russell odmówił dać jej jakichkolwiek rękojmi i nie chciał wziąść na siebie najmniejszego zobowiązania.

Wtedy to Austrya przestała wyczekiwać i nim jeszcze hr. Russell wstrzymał telegrafem kuriera wiozącego depeszę o upadłości praw Rosyi, już hr. Rechberg polecił hr. Thunowi w połowie października oświadczyć ks. Gorczakowi, „że rząd cesarski nigdy nie chciał wziąść i nie weźmie udziału w polityce, która mogła być uważaną za nieprzyjazną względem Rosyi, że nigdy nie było w jego zamiarach, ani ogłaszać upadłości praw Rosyi wypływających z traktatu wiedeńskiego, ani uznawać Polaków za stronę wojującą, że gabinet wiedeński nie przestanie nigdy działać w celu utrzymania pokoju i zabezpieczenia interesów obu mocarstw. W końcu hr. Rechberg polecił wyrazić serdeczne zadowolnienie rządu cesarskiego z korzyści odniesionych przez wojsko rosyjskie nad powstańcami.“ Rząd francuski zastósował też swoje postępowanie do tego oświadczenia. Chwila ta była stanowczą dla Francyi, widocznie bowiem traciła ona wszystkie korzyści wypływające z tak trudno i mozolnie zawiązanego porozumienia. To też p. Drouyn de Lhuys zalecił ks. Gramont *(przy końcu października 1863)* poczynić nowe i naglące gabinetowi austryackiemu przedstawienia. Najpierwej uskarżał się p. Drouyn na nieupowodowaną zmianę postępowania władz austryackich, dalej mówił o żywotności powstania polskiego, zapewniał, że przetrwa zimę i wskazywał konieczność stanowczego postanowienia. Rząd francuski, mówił p. Drouyn, wyczerpał wszystkie środki pokojowego załatwienia sprawy polskiej i teraz kiedy wszelkie przedstawienia uczynione Rosyi okazały się bezskutecznemi, kiedy zamiary i widoki gabinetu angielskiego dostatecznie są znane, gabinet paryski musi się zwrócić do Austryi i zapytać się jakie są jej rzeczywiste zamiary? Pan Drouyn de Lhuys odnawiał dawne propozycye rękojmi w zamian za energiczne i wspólne z Francyą wystąpienie Austryi w sprawie polskiej. W chwili w której ks. Gramont miał zrobić te ważne przedstawienia, cesarz Napoleon otworzył posiedzenia izb francuskich znaną mową 5go listopada; trudno przewidzieć, mówi autor, czy owe oświadczenia ks. Gramont byłyby odniosły pożądany skutek chociażby nawet nie była zaszła *katastrofa* 5go listopada, *to pewna tylko, że gabinet paryski przesłał jeszcze kilka razy i to nawet na początku 1864 r. podobne przedstawienia do Wiednia.*

Bądź co bądź mowa 5go listopada zmieniała całkiem sytuacyę i stawiała nowy program, kładła ona stanowczo koniec porozumieniu trzech interweniujących w sprawie polskiej mocarstw i zrażała a nawet przerażała Austryę.

Cóż więc, pyta autor, zajść mogło między ostatniemi dniami października a pierwszemi listopada? Rozmaite pod tym względem czynić można przypuszczenia: mowa 5 listopada mogła być powiedzianą w skutku przekonania o bezużyteczności usiłowań wciągnięcia Austryi, albo też dla wycofania się z położenia bez wyjścia i pocieszenia Francyi w jej upokorzeniu świetną mową. Inna jednak jeszcze obiegała wersya o powodach, które skłoniły Cesarza Francuzów do zmiany frontu i propozycyi kongresu. Twierdzono, że margrabia Pepoli wracając z Petersburga, podsunął tę myśl Napoleonowi III, ks. Gorczakow bowiem w poufnej rozmowie z posłem włoskim miał wyrazić swoje ubolewania z powodu oziębienia stosunków między Francyą i Rosyą, i wystawić niepodobieństwo dla Rosyi ustąpienia pod naciskiem zewnętrznym; „inaczej przedstawiałaby się rzecz, miał dodać wicekanclerz, gdyby sprawa polska wniesioną była wraz z innemi na kongresie, wtedy Rosya okazałaby się wspaniałomyślną i dałaby przykład innym. Rosya oddała Francyi wielką przysługę propozycyą kongresu w 1859 r., teraz przyszła kolej na Francyę podobną propozycyą wydobyć z kłopotu Rosyę.“ Autor nie wie, o ile ta wersya jest prawdziwą; byli nawet, którzy twierdzili, że pierwszy p. Bismark podsunął myśl kongresu, to tylko pewna, że do ostatniej chwili rząd francuski był przekonany, iż Rosya przyjmie propozycyę kongresu. W każdym razie cały ten epizod okryty jest ciemnościami, które Milton nazwałby był może *przeźroczystemi ciemnościami.* Skutki dowiodły, że mowa 5 listopada była wspaniałą mową pogrzebową sprawy polskiej. „A jednak, mówi p. Klaczko, rząd francuski nie przestał bynajmniej działać w interesie tej sprawy; jeszcze długi czas żywił on nadzieję przyjścia jej w pomoc, różne czynił w tym celu usiłowania przez całą zimę, wciąż czekał na sprzyjającą sposobność, a niestety Polacy wiedzieli o tem! Czemuż wtedy nie zapadł stanowczy wyrok, krew polska nie byłaby się lała przez tę straszną zimę 1863—1864, która dokonała społecznej ruiny Polski.“

Jeszcze gabinety naradzały się nad odpowiedzią na propozycyę kongresu, kiedy Fryderyk VII król duński umarł. Wszystko więc sprzyjało zamiarom p. Bismarka, bo kiedy mowa 5go listopada ułatwiała a nawet nieochybnem czyniła odnowienie przymierza północnego, śmierć Fryderyka VII otwierała pole wszystkim ambitnym widokom p. Bismarka nad Ederą. Ułożył też on natychmiast swój program, który polegał na odnowieniu północnego przymierza, na zgnieceniu wszelkiemi środkami powstania polskiego, i kupieniu tym sposobem pobłażania Rosyi dla zaborczych zamiarów Prus w kwestyi duńsko-niemieckiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 stycznia. Dziś przed południem Gubernator cywilny i wojenny Galicyi Fmpor. bar. Paumgartten odjechał do Lwowa.

— Na dzisiejszem posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej, wybrany został sekretarzem Dr Ferdynand Weigel, dotychczasowy sekretarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Poprzedni bowiem sekretarz Izby handlowej tutejszej hr. Jan Załuski złożył ten urząd i przeniósł się do Lwowa, otrzymawszy po ś. p. Tadeuszu Bielińskim posadę przełożonego ajencyi Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń.

— Wczoraj 10go odprawiono w Poznaniu w kościele katedralnym nabożeństwo solenne z wystawieniem N. Sakramentu, na intencyę konsystorza w tymże dniu odbywającego się w Rzymie w sprawie dekretu kanonizacyi błogosławionego Józefata Kuncewicza, arcybiskupa Połockiego, którego Moskale zamordowali w Witebsku d. 12 listopada 1623. Celebrował X. Brzeziński prałat, członek bractwa pod wezwaniem S. Józefa, które się opiekuje unią bułgarską.

— Jak donosi *Lemb. Ztg*, w chwili gdy w dniu 8 b. m. rano pociąg osobowy przebywał żelazny most na Wiarze pod Przemyślem, most drewniany kryty nad tą rzeką należący do gościńca, stał w płomieniach.

— Na dniu 4 grudnia 1864 r. umarł w Zapałowie Stanisław Younga w 29 roku życia, po długiej dolegliwej piersiowej chorobie. Wszyscy znajomi dotknięci zostali wielkim żalem, był bowiem szlachetnego serca, a obok tego nader wielkich zdolności, i tych szczęśliwie użył do nabycia nauk, mianowicie prawniczych (po przejściu wydziału prawnego we Lwowie) i innych wiadomości, jako obywatelowi potrzebnych lub ozdobę przynoszących.

— Donoszą nam z Turynu, że w d. 7 grudnia umarł tam po całorocznej chorobie Henryk Parfianowicz z Borowa, w powiecie Oszmiańskim na Litwie, licząc lat 42. Ojciec jego będąc burmistrzem Oszmiany, podczas rzezi miasta tego w r. 1831 poraniony przez Czerkiesów umarł. Henryk Parfianowicz pobierał naprzód nauki w gimnazyum bernardyńskiem w Boruniu, a gdy w r. 1833 klasztor tameczny zniesiony został a kościół i klasztór oddano prawosławnym, kończył nauki w Wilnie. Naprzód pracował w urzędzie, a potem oddawszy się gospodarstwu w majętności Powole, używał w całej okolicy poważania jako obywatel i rolnik znakomity. W r. 1863 gdy wojsko z assesorem policyjnym Żyżmorskiego okręgu dom jego otoczyło, uszedł za granicę, zostawiwszy żonę i dziecko, i ciągle odtąd chorując, zakończył życie we Włoszech.

— Machmud bej, astronom wicekróla Egipskiego, wydał świeżo ważne wypracowanie względem czasu postawienia piramid i ich stosunku do gwiazdy Syrius. Otrzymawszy jeszcze od Mechmeda Alego polecenie wymiaru i zbadania tych pomników, pilnie zastanawiał się nad ich postacią i położeniem, wnosząc, że wszelkie obliczenia mogą mu posłużyć za wskazówki. Naprzód wymiar wykazał, że wielka piramida ma 231 metrów długości czworobocznej podstawy a 146,4 metrów wysokości. Z tego wypadło, że ściany boczne tworzą z widnokręgiem kąt na 51°45'. U sześciu piramid w Memfis prawie ten sam kąt jest nachylenia, bo w przecięciu wynosi 52½ stopnia. Ten jednostajny kąt nachylenia, połączony z tą okolicznością, że piramidy i wszystkie grobowce stawiane były jak najdokładniej ścianami swemi odpowiednio czterem stronom świata na wschód, południe, zachód i północ, dozwalał przypuszczać, że zachodzi pewien stosunek między piramidami a ciałami niebieskiemi. Machmud bej utrzymuje, że gwiazda Syrius w chwili gdy przechodzi przez południk znaczony na Gizeh, prawie prostopadle rzuca promienie na południową ścianę piramid. Obliczył on domniemalnie w skutku precesyi pozorną zmianę położenia tej gwiazdy w ciągu pewnej liczby wieków, i otrzymał w rezultacie, że na 3300 lat przed Chrystusem promienie Syriusa zupełnie prostopadle padały w punkcie swym kulminacyjnym na południową ścianę piramid. Według zasad astrologii wpływ gwiazdy ma być najsilniejszy, gdy promienie jej padają prostopadle na jaki przedmiot. Przypuściwszy zatem — mówi Mahmud bej — że piramidy zbudowane były mniej więcej na 3000 lat przed rachubą chrześcijańską, to okazuje się jasno, że umyślnie dano im kąt nachylenia 52 stopni względem horyzontu, ażeby opromienione być mogły prostopadle przez najpiękniejszą gwiazdę poświęconą bogowi Sothis. Piramidy zaś są grobowcami i stoją pod opieką Sothisa (Anubis). Naznaczenie zaś piramidom wieku 3300 lat przed Chrystusem odpowiada obliczeniom chronologicznym Bunsena, który naznacza epokę panowania Cheopsa w 34ym wieku przed Chrystusem.

— Dnia 10go stycznia dosięgła najwyższa temperatura + 3°,4, najniższa + 2°,1, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 329''',05, o 10tej wieczór 329''',61, o godz. 6ej rano 11go 330''',33, cały dzień pochmurny przy wietrze słabym najczęściej zachodnim; w nocy z 10go na 11ty cokolwiek deszczu, rano 11go o godzinie 6tej temperatura powietrza 2°,3 Reaumura nad zerem.

— We czwartek dnia 12 stycznia, Stéj Honoraty panny i Arkadyusza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. w Krakowie nieobecnego Szymona Szymańskiego o uznanie za przepadłą sukcesyi po Janie Raczyńskim, termin dni 90, kurator adw. Rydzowski, zastępca adw. Kański. — Sąd kraj. w Krakowie wierzycieli upadłości Tobiasza Wexnera w Krakowie, termin zgłoszenia się do 31 marca, kurator masy adw. Kański, zastępca adw. Balko, wybór ostateczny zarządcy masy na d. 6 kwietnia r. b. — Sąd obwodowy w Przemyślu nieobecnych Karolinę Lubkowską, Ludwikę Gawrońską i Józefa Chroszczewskiego o zapłacenie podatku spadkowego w kwocie złr. 294 cen. 54½, kurator adw. Reger, zast. adw. Wajgart. — Zarząd fabryki tytoniu w Winnikach przyjmuje oferty do przewozu 150 cet. tytoniu z Winnik do Koszyc tylko do dnia 19 stycznia r. b.

Posady: Ingrossisty przy hipotece Sądu krajowego we Lwowie, pensya złr. 630, podania w 4ch tygodniach do Prezydyum Sądu kraj. we Lwowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gorlice 3go stycznia. Ceny targowe w wal. aust.

Pszenica (za mierzycę) 4·00, żyto 2·80, jęczmień 2·20, owies 1·40, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za siągę) 5·00, miękkie 4·00 siano (za cetnar) —, słoma —, konicz na paszę —.

Stary Sącz 4go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 2·40, jęczmień 1·90, owies 1·00, groch 3·00, bób 3·00, proso —, tatarka 1·75, kukurydza —, ziemniaki 0·85, drzewo twarde (za siągę) 6·10, miękkie 4·52, siano (za cetnar 1·10, słoma 0·65, konicz na paszę 1·40.

Tarnów 3go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·08, żyto 1·92, jęczmień 2·00, owies 1·10, groch 3·00, bób 1·85, proso 1.90, tatarka 1·80, kukurydza —, ziemniaki 1·20, drzewo twarde (za siągę) 9·80, miękkie 7·25, siano (za cenar) 1·35, słoma 0·80, konicz na paszę 1·45.

Wiedeń 9go stycznia. Targ na woły opasowe.

	z Węg.;	z Gal.;	z prow.;	Razem
Przypędzono sztuk	607	617	505	1729
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1357
„ „ „ : „ z prowincyi „				363
Poza targowiskiem kupiono „				2
Wróciło na prowincyą „				7

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 400 do 680 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 112 złr. 50 kr. do 155 złr. — kr. w.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 22 złr. — kr. do 25 złr. 50 kr. w. a.

Rzepak i olej. Trudno jest w tej chwili wydać sąd o tych ważnych artykułach handlu, gdyż doświadczenie nie nauczyło jeszcze, jakie stanowisko zajmie nafta, ten nowy środek oświetlenia, którego użycie tak się wzmogło od lat dwóch, iż wytrzymuje konkurencyą z olejem rzepakowym. Nierozstrzygniętem tylko jest pytanie, czyli ta konkurencya, albo raczej użycie nafty, jest przemijającem? Mówią, iż olej wytrzymał współzawodnictwo z gazem, że zatem jego zalety wytrzymają współzawodnictwo z naftą. Prawda, lecz gaz nie rozszerzył się po wsiach to jest tam, gdzie nafta otrzymała obywatelstwo, i której w skutek tego tak wielkie ilości do Europy przybyły, iż zbiory rzepaku z dwóch lat wydały się być podwojonemi . . . Nie można zatem zaprzeczać, że olej poniósł wielką klęskę, choćby nawet mniejszą niż łój, i choćby uwzględniono coraz większą potrzebę oświetlenia po chatach i wsiach, to należy się na coraz większą jego klęskę tak długo przygotować, jak długo przywóz nafty z Ameryki wzrastać będzie. Przyczyną zmniejszenia się produkcyi oleju w 1864 r, było zmniejszenie się jego zużycia, toż samo jest po części przyczyną wielkich zapasów w Holandyi; ta ostatnia okoliczność zyskuje na wadze, gdyż pojawia się we wszystkich krajach. Niemieckich wybrzeży aż po Elbę wcale nie można uważać za wyczerpane, a niemieckie olejarnie opierają się głównie na nadziei wywozu swojego wyrobu. Według doniesień z Indyj i Rosyi można się spodziewać, że rok bieżący dostarczy tej samej ilości co i rok 1864, to jest o wiele więcej niż 1863. Zwróciwszy zaś uwagę na ułatwienia przy wywozie oleju za granicę, w skutek zniżenia ceł, do Hollandyi, a wkrótce nawet i Francyi; dalej nazbyt obfity wysiew rzepaku, to łatwo można sądzić, iż właściciele rzepaku i oleju chętnie sprzedawać zechcą swój towar, gdyż ten mniej niż inne artykuły handlu ucierpiał w skutek kryzys zeszłorocznej, a jego względnie wysoka cena, tak samo mówi za spadkiem jak za podniesieniem. Niemniej jednakże sprzedaż in bianko t. j. na kontrakta okazuje się tem niebezpieczniejszą i ryzykowniejszą, iż sprzedający muszą tym ostrożniej i pilniej obserwować położenie strony przeciwnej. Wschodnia Fryzya, Holandya i Belgia miały 1864 najgorsze zbiory, a fabryki tamtejsze zawsze jeszcze potrzebować będą produktu do przerobienia. Wysoka cena oleju w Holandyi przemawia za tem, iż tamtejsze zapasy nie są wielkiemi, i oczekiwać jeszcze należy, czy nie powiedzie się usiłowaniom zmniejszenia wielkości zapasów w Paryżu. Anglia potrzebować będzie przywozu oleju, urodzajność pól zależy od pogody, — a co się nafty dotyczy, to jej olbrzymi wywóz, tak samo jak i wywóz zboża, można policzyć na rachunek wyjątkowego położenia, i jeśli wojna się zakończy, co nie jest prawdopodobnem, wtedy zbyteczna produkcya na niekorzyść wywozu zwróci się do krajów południowych Stanów Zjednoczonych.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Drezno 10 stycznia. *Dresdner Journal* donosi dzisiaj, że nowa ustawa cywilna wchodzi w życie z dniem 1 maja r. b.

Darmstadt 10 stycznia. Izba wyższa w liczbie 24 członków przyjęła dziś jednogłośnie uchwały mniejszości Izby deputowanych co do kodeksu postępowania karnego i przystąpiła do projektu rządowego.

Hamburg 10 stycznia. *(N. f. Pr.)* W północnym Szlezwiku panuje agitacya przeciw księciu Fryderykowi Augustenburskiemu; mieszkańcy przychylni Danii będą ewentualnie żądać związku z Prusami. W Altonie zaszły znowu w dwóch dniach ostatnich krwawe bitki między Austryakami i Prusakami. Patrole przeszkodziły dalszym wybrykom. *Hamburger Ztg* mówi, że nie Austryacy wywołali starcie.

Paryż 10 stycznia. *Monitor* zamieszcza raport ministrów Behica i Foulda o stanie banku francuskiego.

Paryż 10 stycznie. Biskup z Poitiers odczytał encyklikę w kościele katedralnym i rozdał ją księżom swojej dyecezyi, opatrzywszy ją objaśnieniem. Tak odczytanie jak dodanie objaśnienia stoi w sprzeczności z wiadomym okólnikiem ministra wyznań.

Wydział finansowy Izby deputowanych Rady państwa uchwalił jednogłośnie wniosek hr. Vrints, jednego z członków liberalniejszych partyi konserwatywnej w Izbie. Wniosek ten brzmi: „Wydział finansowy wzywa całe ministeryum, aby zniżyło szczególne preliminarze budżetu na rok 1865 dla usunięcia niedoboru, i aby w tym celu poczyniło wydziałowi właściwe propozycye lub też umówiło się z nim względem takowych, zanimby Wydział zgodnie z uchwałą adresu Izby deputowanych, zmuszonym był przystąpić do nieuniknionych wykreśleń przy rozbiorze potrzeb każdego z osobna ministeryum, a to, aby przywrócić równowagę w budżecie.“ Wnioskodawca umotywował swój wniosek oczekiwaniem wyrażonem w adresie, iż wydatki z dochodami zrównane będą. Ponieważ nie można myśleć o podwyższeniu podatków, zatem trzeba zniżyć rozchody. Taschek, Giskra, Schindler, Herbst poparli ten wniosek. Taschek wykazał, iż w ciągu 4ch lat dług publiczny wzrósł o 220 milionów złr., sprzedanych zostało dóbr skarbowych za 26 milionów, a podatki podwyższone są o 30 milionów rocznie. Cały wydział uchwalił wniosek. Minister skarbu oświadczył, iż wobec tego wniosku musi się odwołać do całego ministeryum; poczem Wydział postanowił przesłać swój wniosek na ręce przewodniczącego w gabinecie Arcyks. Rajnera.

Osobliwa rzecz, iż *Botschafter*, w którym szukaliśmy wrażenia pomienionej uchwały wydziału finansowego, głębokie zachowuje milczenie, jakby ani posiedzenia wydziału ani uchwały nie było; a *Oester. Ztg* widzi w tej uchwale dowód zgody reprezentacyi z rządem, dla tego, że wydział zostawia rządowi inicyatywę w zaprowadzeniu oszczędności. Gdyby chcieć z tego wnosić o zamysłach ministeryum, możnaby mniemać, że będzie chciało odjąć tej uchwale ostrze przez porozumienie się z wydziałem, mogąc na tej drodze więcej odtargować i uniknąć rozpraw publicznych w Izbie. Uchwała pomieniona przenosi cały punkt ciężenia rządów reprezentacyjnych z Izby do wydziału i odbierze parlamentaryzmowi znaczną część siły.

Według doniesienia *Gazety krzyżowej*, książe Karol Fryderyk pruski dziś we środę wieczór miało djechać do Wiednia, zkąd wróci 18go bm. Towarzyszy mu jenerał Moltke i adjutanci przyboczni. Zapewne porozumienie się co do Księstw jest celem tej podróży, bo książę jako naczelnie dowodzący w Księstwach reprezentuje niejako udział Prus w tej wojnie. Rząd pruski zajmuje się bliskiem otwarciem sejmu, które nastąpi w sobotę. Król osobiście przemówi. Na przymierze z Austryą ma być głównie położony nacisk, tudzież na prawa obu mocarstw niemieckich rozrządzania losami Niemiec. *Nord. allg. Ztg* przytacza różne głosy dzienników na wykazanie korzyści przyłączenia Księstw do Prus, dla dobra jednych i drugich.

Wczoraj zamieściliśmy telegram donoszący o raporcie ministra skarbu Foulda do Cesarza o położeniu finansowem Francyi. Niedobór z r. 1863 wypadł o 16 milionów mniej niż przypuszczano; rok 1864 ma wyrównać wydatki z dochodami, lecz zapewne odnosi się to tylko do wydatków zwyczajnych, a nie do nadzwyczajnych. Na rok 1866 zmniejszą się wydatki militarne o 44 miliony, (ma być podobno około 30,000 ludzi rozpuszczonych). Z roku 1865 ma pozostać prawdopodobnie nadwyżki dochodów 18 milionów na rok następny. Budżet jest pokojowy, bo minister spodziewa się powolnego znikania nadzwyczajnych wydatków wojennych, które w budżecie r. 1865 wynoszą jeszcze 65 milionów franków. *Monitor* zamieszcza nadto raport Foulda i Béhica o zbadaniu położenia banku. Nie znamy jeszcze tego raportu; wiemy tylko, że finansiści mocno powstają przeciw monopolowi banku francuzkiego, który nie odpowiada potrzebom pieniężnego obrotu dzisiejszych czasów. Dyrektor banku Rouland żąda rozpoznania i rewizyi statutów wszystkich zakładów kredytowych, lecz podobny wniosek przez Rouhera przed kilku miesiącami odrzucony został. Teraz zaś jak donosi telegram, *Monitor* zamieścił raport, ale tylko rewizyą banku francuzkiego zajmujący się. *Debaty* i *Patrie* zamieściły były temi dniami artykuły broniące banku.

Po liście arcybiskupa Kambrajskiego X. Régnier do ministra Baroche przeciw zakazowi ogłaszania encykliki, napisał list w tym przedmiocie X. Doney, biskup z Montauban, uważany za jednego z głównych protektorów *Monda*. Listy takie, a będzie ich się pojawiać więcej, to mają do siebie, że stają się może mimowolnie komentarzami encykliki. I tak biskup Doney pisze do ministra wyznań: „Przyznaję, że wiele doktryn wyznawanych w tej chwili i uważanych bezwątpienia w dobrej wierze za podstawę rządów nowoczesnych, są wprost przeciwne zasadom wyznawanym zawsze przez kościół katolicki, a które Pius IX obwieszcza właśnie otwarcie, jasno i z odwagą świadczącą niejako o wielkości duszy. Wydaje się, jakoby o krok tylko stał on nad przepaścią, a przemawia jak drugi Bonifacy VIII i ś. Grzegórz VII.“ Dalej powiada biskup, że mu nie pilno czekać, czekać więc będzie lepszych czasów dla ogłoszenia encykliki, a kończy oświadczeniem, iż rząd powinien zgodnie z kościołem bronić społeczeństwa „zagrożożonego przez wolno mularstwo, ducha rewolucyjnego i demagogię.“ Nie jestże list ten komentarzem do encykliki? Władza świecka zagrożona w nim z jednej strony demagogią, z drugiej Hildebrandyzmem.

Rząd francuski zawiesił na dwa miesiące dziennik legitymistowski *L'Union de l'Ouest*, że surowo potępił okólnik Barocha do biskupów w przedmiocie encykliki. Z tego widać, iż rząd francuski nie myśli zejść ze stanowiska zajętego w tym okólniku.

Korespondent nasz rzymski mówił był w jednym z poprzedzających listów o obrzędzie poświęcenia na Boże Narodzenie kapelusza i miecza, które dawniej papieże rozsyłali monarchom europejskim, a tym razem Papież żadnemu z nich takowych nie prześle. *La France* zaś mówi, że prześle je Cesarzowi Maksymilianowi, jak Cesarzowej Karolinie prześle różę złotą w lutym. Nowy legat papieski udający się do Meksyku ma umocowanie do zawarcia konkordatu.

Gaz. di Torino z 8go zaprzecza pogłosce o przybyciu ks. Napoleona do Florencyi, lecz nic nie mówi o zamierzonej podróży króla do Paryża. W Bononii i Brescii odbyły się zgromadzenia ludu, na których postanowiono zanieść petycye do Izb o zniesienie zakonów, zabór dóbr kościelnych i zniesienie kary śmierci. Rząd znosi monetę rzymską w Marchiach i Umbryi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 11 stycznia wieczór. *Provinzial-Correspondenz* pisze: Rząd zdaje się wychodzić z tego punktu zapatrywania się, że wypadki pełne chwały pozwalają królowi pominąć dawniejsze przeciwieństwa, w nadziei, że sejm przyłoży teraz ręki do przywrócenia wewnętrznego pokoju. Oprócz ustalenia budżetu na rok 1865 i dodatkowego załatwienia kwestyi budżetowej (to jest uznania dawniejszych budżetów i dawniejszych nadzwyczajnych rozchodów dotąd nie uchwalonych. *Red. Cz.*) inne jeszcze propozycye rządowe czekają sejm, a między niemi tyczące się rozwinięcia sił wojennych pruskich, kanału między morzami baltyckiem i północnem, ponowienia związku celnego, zmiany traktatu colnego francusko pruskiego. — Toż samo ministeryalne pismo mówi także: Między Austryą i Prusami zapadła umowa, na mocy której porozumiewanie się z innemi rządami niemieckiemi nie może być prowadzone bez poprzedniego zgodzenia się obu mocarstw niemieckich.

Kursa: Wiedeń 11go stycznia wieczór. Kolej północna 1849.— Akcye kredytowe 181·20.— Losy z r. 1860 95·60. — Losy z r. 1864 84.— Paryż 11go stycznia. Renta 66·90.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

✝ (2087)

W dniu 16 b. m. i r. to jest, w poniedziałek o godzinie 10 z rana, odprawi się w Kościele w Krzeszowicach

Nabożeństwo żałobne

za duszę śp.

Bronisławy z Mecenseffów KRAUSSOWEJ

na które się krewnych, przyjaciół i wiernych katolików zaprasza.

Obwieszczenie

Konkursu na jedno stypendyum

z fundacyi

Kajetana Hrabi Lewickiego.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego czyni niniejszem wiadomo, iż opróżnione zostało *jedno stypendyum o rocznych 200 zł. w. a. z fundacyi Kajetana Hrabi Lewickiego*, dla ubogiej młodzieży w Galicyi urodzonej, oddającej się naukom w szkole krajowej gospodarstwa wiejskiego.

Prawo nadania przysługuje Jego Excellencyi Kajetanowi Hrabi Lewickiemu.

Ubiegający się o to stypendyum mają wnieść podania swoje *do Wydziału krajowego, a to najdalej do d. 31 Stycznia 1865 r.* z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa ubóstwa i dowodów dotychczasowego w naukach postępu, a mianowicie świadectwa z ostatniego półrocza szkolnego.

Nadanie stypendyum trwa aż do ukończenia szkół, z zachowaniem jednak ogólnych szkolnych przepisów rządowych. Wypłata stypendyum nastąpi już z pierwszem półroczem roku szkolnego 1865 w półrocznych równych ratach z dołu.

Wreszcie nadmienia się, iż fundator w odnośnym akcie zastrzegł dla siebie prawo, iż przy równych zdolnościach nawzględzie szczególne synów oficyalistów każdéj kategoryi, w służbie u niego zostających, lub których na przyszłość w dobrach do jego ordynacyi należących służbę pełnić będą. (2061-3-3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

We Lwowie dnia 27. Grudnia 1864 r.

TOWARZYSTWO Strzeleckie Krakowskie

podaje do wiadomości, że po odbytém w dniu dzisiejszém czternastém losowaniu obligacyj naszych — wyciągnięto z koła numera 2. 144. 171. 177 180. 215. 261. 311. 357. 398.

Wypłatę wylosowanych obligacyj uskutecznia p. Bogumił Gebchardt kassyer Towarzystwa, począwszy od dnia dzisiejszego. Od wylosowanych jak wyżej Akcyj procent tylko do dnia 31 Grudnia 1864 r. płatny będzie.

Kraków dnia 1 Stycznia 1865 r.

Król (podpisany) *Stokmar*, Prezes (podpis.) *W. Wolff*, Sekretarz *S. Wilniowski*. (2058-3-3)

Ostrzeżenie!

Przestrzegam, iż na żadne sumy wechslów nie podpisywałem, ani akceptowałem, ani wydawać będę — z moim podpisem; gdyby się jakie zjawiły, są fałszywe, za które nie odpowiadam. (2085-1)

Jan Bobczyński.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM
PR. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryzcy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętuszowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu *suchot*, jak również w słabościach *lymfatycznych i skrofulicznych*. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza *apetyt, leczy bledniczkę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły*; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą *Syropu chrzanowego z jodem* jest sok *rzeżuchy i chrzanu*, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierającym w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nieorganiczny dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuillade Nr. 7. (2043-2-)T

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Molędzińskiego*; we Lwowie w aptece pana *Zygmunta Rukera*; w Warszawie u składach aptecznych pp. *Galle* i *Mrozowskiego*.

Fabryka Oleju w Dobromirce

oddała w komis p. Szuma Francuzowi, w Tarnopolu w rynku, sprzedaż tak Oliwy odkwaszonéj do smarowania machin, jakoteż tak zwanéj salonowéj do oświetlania, po 36 cent. funt, we fabryce sprzedaje się po 32 centy. Również w Dobromirce, poczta Zbaraż, są prawie zawsze do nabycia Buchaje, w drugim roku, czystéj rasy szwajcarskiéj, po 80 złr. Cielęta odsane po 15 złr. prosięta angielskie Yorkshire, para po 15 złr. w. a. (2078-2-3)

Do p. **J. G. Poppa**, praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju na Wodę Anaterynową do ust.

Z prawdziwą przyjemnością potwierdzam Panu, że Pańską **Wodę Anaterynową do ust** *zbadałem chemicznie* i znalazłem takową nietylko wolną od wszelkich szkodliwych części składowych, lecz owszem wszelkiego polecenia godną, tak jak i pan profesor Oppolzer. (174-12)

Dr. Jan Flor. Heller, przełożony ck. patologiczno-chemicznego Zakładu naukowego, ck. chemik sądu krajowego itd.

AGRONOM

ukończony, kawaler, posiadający język polski i niemiecki, z pierwszéj agronomicznéj szkoły z Węgierskiego Altenburgu — który w kilkokrotnym zawodzie jako Ekonom późniéj Rządca po wielkich dobrach zostawał — szuka odpowiedniéj posady za Rządcę, Ekonoma lub Nadleśniczego. — Łaskawe zapytania *poste restante* W. L. w Krakowie. (2083)

Do **CUKIERNI** *Antoniego Iseppiego* **w Wadowicach** potrzebny jest **porządny** Chłopiec lat 14—16 mający, do nauki.

W téjże Cukierni jest także miejsce na dobrego **SUBJEKTA.** (2082-1-2)

OGRODNIK doświadczony w sztuce ogrodniczéj tak w ogrodzie angielskim jako też jarzynnym, owocowym, oranżeryi i w inspektach, a przytem kawaler, poszukuje posady. Adres Jan Lenard w Bachórze, a poczta Dynów. (2084-1-3)

Dla cierpiących na Głuchotę.

Szwajcarski likier na głuchotę najniezawodniejszy środek tak na tępy słuch, jako też na wszelkie inne słabości uszu, jakoto: szumienie, huczenie lub dzwonienie w uszach. Nawet u dzieci pomaga natychmiast. Co większa uzyskanie napowrót zupełnie straconego słuchu zostało już często osiągnięte. (2013-3-)

Cena oryginalnego flakonika z instrukcyą użycia **1 złr.** — z przesyłką pocztową o **10 centów więcej**

☛ Główny skład tego likieru utrzymują: w Krakowie p. *Karol Rzęca*, kup. — we Lwowie p. *Piotr Mikolasch*, aptek.

HANDEL
Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39

w domu Wgo *Kirchmayera*

W KRAKOWIE,

otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej (2005-3-)

karawanowej

z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplombowanych po ¼, ½ i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

Obok urządzonego składu drzewa budowlanego i tarcic na GROBLACH przyjmuję zamówienia na sprowadzenie materyałów budowlanych w prost z lasu po cenach **umiarkowanych.** (2071-3-3)

M. Luxenberg.
w ulicy Floryjańskiej Nr. 358.

„Der Anker“
(KOTWICA.)
TOWARZYSTWO DO ZABEZPIECZENIA ŻYCIA I RENT.

(Siedziba Towarzystwa w Wiedniu, Stadt am Hof, Nro 7.)

Dnia 31go Grudnia 1863 r. było w mocy:

44.716 ugód z kapitałem 50,095102 złr. 74 c. i 50.860 złr. 45 centów dożywocia.

Fundusze rezerwowe wynosiły z końcem r. 1863 . . . **2.319,089 złr. 20 c.**

Stan wzajemnych stowarzyszeń na przeżycie
wyposażenia dzieci i zaopatrzenia na starość
dnia 30 Września 1864 r.:
28.546 z kapitałem wpisanym . . . . . **24,290.536 złr. 27 c.**
a wpłaty wynosiły . . . . **3,036.745 złr. 53 c.**

W Y P Ł A T Y
zabezpieczeń na wypadek śmierci
do dnia 30 Września 1864 r.:
360 wypadków śmierci . . . . **1,138.298 złr. 29½c.**

Towarzystwo uskutecznia następujące rodzaje zabezpieczeń:

Na wypadek śmierci z udziałem zysku lub bez tegoż; na czas oznaczony lub nieoznaczony (do końca życia lub czasowo).

Na przeżycie, za premiami stałemi, lub przez przystąpienie do wzajemnych stowarzyszeń na przeżycie. T(2119-1-)

Przeciwzabezpieczenia, do zabezpieczenia wkładek do stowarzyszenia wniesionych.

Ugody na dożywocia, z rentami bezpośredniemi, lub późniéj nastąpić mającemi.

PRZYKŁADY. Osoba 30 lat mająca może swym spadkobiercom zabezpieczyć kapitał 10.000 złr., płacąc aż do swéj śmierci Towarzystwu premię roczną 224 złr., chociażby śmierć kiedykolwiekbądź — a nawet na drugi dzień po zapłaceniu pierwszéj premii—nastąpiła. Również zabezpieczy mężczyzna 30 lat mający roczną premią tylko 178 złr. swojéj żonie 25 lat mającéj, jeżeli żona jego przeżyje, po swojéj śmierci kapitał 10.000 złr. lub dożywocie 738 złr. 28 c.

☛ Obszerniejsze prospekta i taryfy rozmaitych gałęzi zabezpieczenia wydają się najchętniéj w Wiedniu w Dyrekcyi; na prowincyi zaś u Reprezentantów Towarzystwa, gdzie również udzielane bywają wszelkie żądane wyjaśnienia ustnie. **Główne Ajencye; w Biale, Bernie, Gradcu, Sybinie (Hermannsztadzie), Lwowie, Lincu, Peszcie, Pradze i Tryeście.**

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton**, za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Saxonia, kapit. ***Trautmann,*** 4 Lut. 1865. | **Germania,** kapitan ***Ehlers,*** 1 Kwietnia.
Borussia, „ ***Meier,*** 4 Marca. | **Teutonia,** „ ***Haack,*** 15 Kwietnia.
Bavaria „ ***Taube,*** 18 Marca.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich. z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższe szczegóły udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

☛ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci:

(2604-2-) ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

2ga Podróż Towarzyska
LUDWIKA STANGENSA
do
EGIPTU, PALESTYNY
I
KONSTANTYNOPOLA

ze zwidzeniem

Kairu, Suez, Jerozolimy, Betlehem, Smirny

nastąpi z pewnością

☛ dnia 25go Lutego 1865 r.

Ponieważ podróż ta zostaje urządzoną tylko na

40 Osób,

(2107-2-)

przeto uprasza się o wczesne zameldowania.

Zameldowania przyjmują oraz obszerniejszych programów, niemniéj wszelkich bliższych wyjaśnień udzielają **w Krakowie:** p. *Konstanty Wodecki*, Rynek główny Nr. 39; — **we Lwowie:** Dyrekcya Instytutu Posługaczy, ulica Majera Nr. 72; — **w Wrocławiu:** *Louis Stangens* Comptoir, alte Taschenstrasse Nr 15.

☛ Otworzywszy w Krakowie ☚

PRACOWNIĘ RZEŹBIARSKĄ I KAMIENIARSKĄ

podejmuję się wykonywania wszelkiego rodzaju zamówień *po cenach umiarkowanych.* — Roboty wykonywane być mogą: **w marmurze, kamieniu, gipsie, cemencie, masie papierowéj, drzewie, jakoteż w bronzie** itd.

Podejmuję się wszelkich odnawiań i napraw zabytków starożytności.

Udzielam także lekcyj rzeźbiarstwa i rysunku.

(2086-1-3) ***Walery Gadomski*** *rzeźbiarz,*
w zabudowaniu klasztornem XX. Karmelitów na Piasku, w Krakowie.

Dra Frommer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,

Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé,“ *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokajającéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj, i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby *czuł* się być nie w szpitalu lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice z *zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela

(2006-2-)T ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

Są z wolnej ręki do sprzedania

dobra BRNIK,

położone w obwodzie Tarnowskim, powiecie Dąbrowskim, na głównej drodze, od Tarnowa 1½, a od Dąbrowy ½ mili oddalone. — Jest w nich: piękny murowany dom mieszkalny, nowe stodoły postawione w roku 1861, reszta budynków w dobrym stanie! ogród owocowy i angielski obejmujący dwa morgi i 543 sążni kwadr; 3 stawy; młyn o dwóch kamieniach i propinacya. Cała przestrzeń wynosi 392 morgów i 406 sążni kwadr. a w téj łąk 55 morgów 680 sążni kwadr. Bliższe wyjaśnienia względem warunków sprzedaży udziela adwokat *Karol Kaczkowski* w Tarnowie. (2105-2-3)

55ty Rocznik naszego Spisu najlepszych starszych i najszczególniejszych nowych **Nasion kwiatowych, warzywnych i polnych,** tudzież **roślin, krzewów owocowych, róż, georginij** i t. p. znajduje się do bezpłatnego rozdawania u

pp. F. J. Kirchmayera i Syna

w Krakowie,

gdzie się także przyjmują wszelkie dotyczące zamówienia, których najspieszniejsze uskutecznienie będzie naszem gorliwem staraniem.

ERFURT, w Styczniu 1865.

C. Platz & Syn,
nadworni liweranci Jego Mości Króla Pruskiego.
(2062-2-3T.)

Kareta

bardzo mało używana, w dobrym stanie, poczwórnia, także 2 pary nowych chomąt, jest do sprzedania, za kościołem ś. Floryjana w domu p. Korytowskiéj. Również znajdują się tam każdego czasu konie do wynajęcia. (1698-5-)

Dra Pattisona
WATA
reumatyzmowa,

środek leczący i zaradczy przeciw podagrze i reumatyzmowi wszelkiego rodzaju, jako to: przeciw cierpieniom twarzy, piersi, szyi i zębów, reumatyzmowi w głowie, rękach, kolanie, przeciw cierpieniom żołądka i brzucha grzbietu i lędźwi itp.

Całe pakiety po 1 złr. — pół pakiety po 50 centów.

Instrukcye użycia i zaświadczenia udzielają się bezpłatnie. (2045-2-)T

Prawdziwą utrzymuje jedynie: w KRAKOWIE p. ***Stockmar*** aptekarz.

ESSENCYA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Magnuskiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Miczyńskiego. (2033-3-)

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwunastowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 złr. 20 centów w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. (2020-3-)

Do nabycia: w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego, przy ulicy Floryańskiéj; we Lwowie: w Składzie materyałów aptecznych; — w Wilnie: u p. Chrościckiego.

DROŻDŻE
PRASOWANE

z pierwszéj

FABRYKI WIEDEŃSKIEJ

nadzwyczaj silnéj działalności, nadchodzą codziennie świeże do głównego

SKŁADU

jedynie w handlu

KAROLA RZĄCY

W KRAKOWIE

przy ulicy Grodzkiéj urządzonego.

☛ **Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj.** (2116-2-3)

C. k. Teatr w Krakowie

pod Dyrekcyą ***Adama Miłaszewskiego.***

We Czwartek dnia 12 Stycznia 1865 r.

po raz pierwszy

Matka na Balu
A CÓRKA W DOMU

Komedya w 2 aktach z francuzkiego p. Theaulon, tłómaczył W. Szymanowski.

nastąpi

Majster i Czeladnik

Komedya w 2 aktach oryginalnie przez J. Korzeniowskiego napisana.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 stycz.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100zł	111	108
„ nowe obr „	120	117
Listy zast. pol. z kup.	98½	97½
Banknoty pol. 100 złr.	451	443
Ruble ros. za 100 rsr.	150	147
Talary prus. za 100 tal.	174	172
Banknoty prus. 150 zł	87½	86½
Srebro nowe austr. .	115	114
Dukat austryackie .	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or . . .	9 30	9 15
Półimperyały rosyj. .	9 55	9 40
Listy galic. nowe z k.	73¼ —	72¼ —
„ „ stare „	76¾ —	75¾ —
Oblig. indem. z kup.	74½ —	73½ —
Ak. k. g. bez ku. i dyw.	227	224

Wiedeń 11 stycz. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	72	30
5% Pożyczka narod.	80½	—
Akcye banku wied. .	790	—
„ banku kred.	181	—
Losy 5% z r. 1860.	95	45
Srebro.	114	65
Londyn 10 fnt. szterl.	115	35
Dukat pojedynczy .	5	47

Wiedeń 8 stycz	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 30	67 20
„ Pożyczka narod.	80 75	80 60
„ Metaliki na m. k.	72 50	72 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	90 50	89 50
„ „ „ węgiers.	74 50	74 —
„ „ „ chor. i b.	75 25	75 —
„ „ „ galicyjs.	73 75	73 25
„ „ „ bukow.	72 50	72 25
„ „ „ siedmgr.	72 50	72 25
„ Pożyczka n. wen.	96 50	96 -
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.	—	—
„ „ „ 10-letn.	102 50	102 —
„ „ „ 12-mie.	—	—
„ „ „ losow.	94 50	94 25
4% Galicyjskie z. n.	73 50	73 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z r. 1839	157 75	157 25
„ „ „ 1854	89 75	89 50
„ „ „ 1860	96 —	95 90
„ „ „ 1864	84 60	84 50
„ Como-Renten..	18 —	17 50
„ Kredytowe. . .	126 50	126 25
„ tryest na 4½%	108 —	107 50
„ żegl. par. na Dun.	85 —	84 25
„ Ks. Esterhazego	102 —	100 —
„ Księcia Salm. .	32 75	32 50

		żądają	płacą
Losy księcia Palffy.		29 50	29 —
„ księcia Clary .		29 —	28 50
„ hr. St. Genois		29 —	28 50
„ Miasta Budy. .		26 50	26 —
„ ks. Windischgr.		18 —	17 50
„ hr. Waldstein.		20 —	19 50
„ hr. Keglewicha		14 50	14 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		792 —	790 —
Zakładu kredytowego		181 90	181 80
Żeglugi par. na Dunaju		462 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.		1870	1868
„ rządowéj fr.-a.		205 70	205 50
„ zachodniéj c. El.		137 —	136 50
„ Pardubickiéj. .		118 25	118 —
„ Południowéj . .		246 —	244 —
„ Galicyjskiej . .		226 —	225 75
„ Czern. z wpł. 25%		42 —	41 —
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)	Discounto miejsc.		
Amster. 100 złhl.	6½	— —	— —
Augsb. 100 zł. nr.	5½	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „	6	—	—
Frankf. n. M. 100	5½	97 40	97 30
Hamb. 100 mark.	4	86 70	86 60
Lipsk 100 talar.	5	—	—
Londyn 100 fun.	7	114 90	114 80
Paryż 100 frank.	5	45 85	45 75

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 85
„ półkorony . .	—	—
„ dukaty na wag.	5 47	5 46
„ „ obrączk.	5 52	5 51
Złoto al marco . .	5 46	5 45
Napoleondory . . .	9 24	9 23
Suwereny	16 35	16 30
Fryderyki.	9 73	9 68
Luidory niemieckie).	9 55	9 50
Suwereny angielskie.	11 60	11 55
Imperyały rosyjskie	9 49	9 48
Srebro	114 60	114 30
„ kupony . . .	—	—
Talary związkowe . .	1 72	1 71½
Pruskie bilety kas. .	1 73 5/10	1 73
Lwów 9 stycznia.		
Dukat holenderski. .	5 45	5 40
„ austryacki . .	5 47	5 41
Półimperyał rosyjski	9 52	9 40
Rubel sreb. rosyjski.	1 84	1 81
Talar pruski	1 74	1 72
Listy gal. b. kup. w. a.	73 22	72 62
„ „ „ „ m. k.	76 86	76 26
Obligi indemn. b. kup.	73 38	72 78

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 48	79 82
Akc. kol. gal. b. kup	226 33	224 50
Warszawa 10 stycz.		
Półimperyały . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . „	89 64	— —
kupon . „	—	1 11 1/9
Listy zast. III okr. „	14 64	14 61
kupon. . „		— 3
Akcye kolei żel. warszaw.-wied. „	71 25	71 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydg. . „	81 50	— —
Wrocław 10 stycz.		
Banknoty austr. . .	87 7/12	87 1/12
Polskie bilety bank.	77 11/12	77 5/12
„ Listy zastawn.	76	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl	—	—
Paryż 10 stycznia		
Renta 3%	67	--
Londyn 9 stycz.		
Konsole	89 13/16	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* przez *Maczki* o godz. 8 rano — do *Wrocławia* 8. rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8. rano — do *Prus* przez Oświęcim o godz 7 rano; 3. 30 po południu — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki.* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 2. 15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 8. 10 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9. 45 rano o 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po połud. — 6.15 rano; — *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano. 8. 40 wieczór.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Stanisław Krzyżanowski.*